

ISSN 1641-0327

NR 9/191

# Bosko

# BOSKO

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A

**BOSKA  
TROSKA**

Dodatek  
o wychowaniu  
przedszkolnym

*Wszyscy  
jesteśmy  
pokoleniem  
FP2!*

# NIE ZAPOMNIJ O NAS

## – proszono mnie w Syrii

Z TEGO NIEZAPOMNIANEGO DOŚWIADCZENIA rodzi się przesłanie miłości i wdzięczności, które wędruje do Damaszku i Aleppo.



**W** Damaszku, jednym z najbardziej cierpiących miast Syrii, otrzymałem pewien prosty i serdeczny dar po tym, jak wypuściłem w niebo białego gołębia. Było to po południu podczas oratoryjnego święta. W tym czasie przerażający wystrzał z moździerza przeszył powietrze i pocisk uderzył w ten sam plac, na którym poprzedniego popołudnia wspólnie świętowaliśmy: salezianie i młodzi animatorzy. Darem, jaki mi przekazano na zakończenie Eucharystii w Damaszku, była biała stuła. Podarowali mi ją, wyrażając pragnienie, bym ją zakładał, kiedy będę odprawiał Eucharystię w różnych częściach świata. Na stule był wysyty napis w języku arabskim: Nie zapomnij modlić się za nas. Ten dar i ten zwrot dotknęły mojego serca. Do tego stopnia, że odtąd wkładałem ją w czasie wszystkich mszy świętych w miejscach, w których byłem: w Meksyku – Tijuanie, Chaco Paragwaju, Urugwaju i w mieście Rijeka w Chorwacji.

I we wszystkich tych miejscach opowiadałem o tym spotkaniu, tym darze i prośbie, jaką do mnie skierowano. I jednocześnie świadczyłem o tym, co odkryłem w tych salezjanach i w siostrach – córkach Maryi Wspomożycielki. A oto, co widziałem...

**1** Widziałem GODNOŚĆ. Godność ubogich, godność tych, którzy czują się przytłoczeni tą całą sytuacją, której sami nie stworzyli, w której nie chcieli uczestniczyć, ale w której są zanurzeni, całkowicie pogrążeni, nie mogąc wybrać niczego innego, nie mogąc wpłynąć na innych, by ci zdecydowali o kresie tego całego cierpienia. Ale na obliczach wszystkich jaśniała duma i opanowanie, a ich stałe i odważne spojrzenie mówiło więcej niż słowa.

**2** Widziałem PRZEPIĘKNE I CZUŁE UŚMIECHY. Uśmiechy tych młodych animatorów, silne i intensywne, chcących, aby te dzieci uczęszczające do oratorium spotkały tutaj małą oazę pokoju w ciągu dnia, zapominając o strachu przed wojną, śmiercią i zniszczeniem. Przypomnieli mi film „Życie jest piękne” Benigniego, w którym ojciec każe wierzyć swojemu synkowi, przebywającemu wraz z nim i jego żoną w niemieckim obozie koncentracyjnym, że ten uczestniczy w pewnego rodzaju grze i wesołej przygodzie... Nasi bracia salezianie i siostry salezjanki oraz młodzi animatorzy robią wszystko, co możliwe, aby wojna i zniszczenie

nie miały ostatniego słowa. A nie jest to wesoła przygoda jak w tym filmie. Zauważyłem jednak, że nie chcą pozwolić, aby kule i zniszczenie były tym, co na zawsze wycisnie piętno na ich życiu.

**3** Widziałem wiele NADZIEI. To słowo jest odpowiednie i wyraża uczucie, jakie we mnie wyzwalali, kiedy mówili: „Księżo Aniele, nie boimy się, ponieważ jesteśmy pełni Wiary i Nadziei. Ostatnim słowem nie będzie wojna i zniszczenie, ale – nasze życie i wiara, którą posiadamy, oraz pragnienie, by żyć i uczynić z tej naszej ziemi bardzo piękny kraj”. A tymi, którzy tak mówili, byli ludzie młodzi, którzy w wielu przypadkach stracili dom, ojca, kogoś z rodzeństwa, którzy zginęli od pocisku, który zniemacka został wystrzelony.

**4** Odkryłem, że poczucie KOMUNII I BRATERSTWA było bardzo głębokie w nich i we mnie. Mogę was zapewnić, że całym sercem byłem blisko tych moich braci salezjanów i tych wspianiałych ludzi młodych po tym, jak ich spotkałem, widziałem ich uśmiechy, odczuwając silnie ich czułe uściski, które wyrażały szczere zaufanie. To wszystko noszę w swoim sercu i każdego dnia pamiętam o nich w modlitwie. Potem wyruszyliśmy, ze smutkiem i bólem, w kierunku Aleppo, a w międzyczasie pociski spadały na Damaszek, zbierając żniwo śmierci. W Aleppo spotkaliśmy innych braci salezjanów, inne siostry – córki Maryi Wspomożycielki i wspianiałych ludzi młodych oraz rodziny, dzieci z oratorium, którzy, podobnie jak w Damaszku, nie przestają być powodem do nadziei. Przeżyliśmy niezapomniane spotkania, niezapomniane chwile modlitwy i salezjańskiego ducha rodzinnego.

Tym razem nie otrzymałem w darze białej stuły z napisem w języku arabskim, ale coś, co wywołało we mnie tak wielkie wzruszenie, że oniemiałem. Otóż dyrektor salezjańskiego oratorium przekazał mi to wszystko, co dzieci i młodzi zbierali od dłuższego czasu, abym mógł z tym dotrzeć do innych, bardziej ubogich miejscowości, gdzie znajdują się ubożsi od nich i bardziej cierpiący niż oni ludzie. I wtedy pomyślałem sobie, gdyby takich jak oni było więcej...

Oddali mi wszystko to, co byli w stanie zebrać, pozbawiając się jeszcze dodatkowo czegoś w tym swoim powszechnym niedostatku. To było dwieście dolarów, które dla mnie oznaczały fortunę, jak i dla salezjańskiego oratorium znajdującego się na granicy w Tijuanie, w Meksyku, któremu je przekazałem. I od razu oba te oratoria nawiązały ze sobą kontakt. Ubodzy między sobą bardzo dobrze się rozumieją, ponieważ mówią tym samym językiem, językiem prawdziwego człowieczeństwa. I to jest klucz do pełnego życia, bez względu na drogę, jaką Pan nam wyznaczył. Życie utkane z miłości. Pragniemy, by nasze życie było właśnie takie. ♦

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

//

**NALEŻY MIEĆ NA UWADZE TAKIE WARTOŚCI I STYL ŻYCIA, KTÓRE ZNAMIONUJĄ: ODWAGA (PAPIESKIE SŁOWA „NIE LĘKAJCIE SIĘ!”), ZDYSCYPLINOWANIE WEWNĘTRZNE („MUSICIE OD SIEBIE WYMAGAĆ!”) ORAZ ZAUFAANIE DO LUDZI („WY JESTEŚCIE MOJĄ NADZIEJĄ!”).**

//

Ks. prof. Tadeusz Borutka

## OD REDAKCJI

40. rocznica wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową to przypomnienie w naszym piśmie, kim był ten papież dla młodych. Przeszedł do historii jako pierwszy papież, który osobno spotykał się z młodymi. Byli oni dla niego nadzieją Kościoła: „solą ziemi, światłem świata”. Młodzi słuchali papieża, pomimo że domagał się od nich rzeczy trudnych.

W 2004 roku Jan Paweł II, będąc ciężko chory, spotyka się z młodymi w Bernie. Po spotkaniu prasa pisała: „Racjonalnie nie da się tego wytłumaczyć. Przybywa z wizytą stary, schorowany człowiek. Jego obraz Kościoła oraz zasady moralne są surowe, staromodne i konserwatywne, a mimo to młodzież owacyjnie wita jego i jego słowa”. Skąd taki zachwyt, możemy dzisiaj postawić pytanie. Odpowiedź nasuwa się sama. Jan Paweł II był człowiekiem zjednoczonym z Bogiem i do Niego prowadził młodych. Mówił w Bernie: „Chrześcijaństwo nie jest rodzajem kultury lub ideologii, nie jest nawet systemem wartości czy zasad, nawet najwznioślejszych. Chrześcijaństwo jest Osobą, obecnością i obliczem: Jezusem, który nadaje sens i pełnię życiu człowieka”. Prawdziwa miłość do drugiego bierze się ze spotkania z Bogiem. Recepta dla nas na dzisiejsze trudne czasy.

ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny

**WYDAWCA:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

**RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

**OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajderska

**KOREKTA:** Małgorzata Kowalska

**ZDJĘCIA:** fotolia.com

**ZDJĘCIE NA OKŁADCE:** L'Osservatore Romano

**DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

**NAKLAD:** 10 000 egz.

**ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

**OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:**

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

## SPIS TREŚCI

- 4** WIARA I WYCHOWANIE  
Wszyscy jesteśmy pokoleniem JP2!
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE  
Malawi: Adopcja Miłości – pomoc dla młodych
- 12** WIARA I WYCHOWANIE  
Szkoły im. Jana Pawła II
- 14** SZKOŁA I WYCHOWANIE  
Drodzy synowie ks. Bosko...
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ  
Pokłosie Salezjańskie u progu niepodległości
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE  
Subiektywne postrzeganie rzeczywistości
- 20** PORADNIK  
Zrozumieć świat nastolatka...
- 22** BIBLIA A WYCHOWANIE  
Piękny, wolny i zbuntowany
- 24** POKÓJ PEDAGOGA  
Trudności szkolne zdolnych uczniów cz. 1
- 25** RELIGIA W SZKOLE  
Spotkaliście już Jana Pawła III?
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO  
Moja wdzięczność
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA  
Dziesiątek nauczyciela
- 28** MOJE HISTORIE  
Sens wkuwania dat
- 29** PRAWYM OKIEM  
Szkolny wyścig szczurów
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

WSZYSZY JESTEŚMY  
POKOLENIEM

JP2!



Fot. Wydawnictwo Biały Kruk

**ZDANIEM SOCJOLOGÓW „POKOLENIE JP2”** jest „swoistą metaforą” odzwierciedlającą – zarówno indywidualne, jak i zbiorowe – „tęsknoty Polaków do bycia lepszymi”. A ponieważ większość z nas, żyjących w czasie pontyfikatu Jana Pawła II, w większym lub mniejszym stopniu dąży do tego, by stać się lepszymi – ludźmi, rodzicami, pracownikami itd. – wszyscy mamy prawo nazywać się pokoleniem JP2!

„Pokoleniu Jana Pawła II” mówi się w Polsce od dawna. Przy czym używa się trzech terminów: „Pokolenie JP1”, „Pokolenie JP2”, „Pokolenie '78”. Termin ten – według socjologów – określa pewien fenomen ludzi wierzących, żyjących i działających w Kościele podczas 27 lat pontyfikatu Jana Pawła II. To ta grupa wiernych, dla których osobowość papieża Polaka i jego nauczanie miały decydujący wpływ na ich myślenie i postępowanie. Gwoli ścisłości, termin „Po-

kolenie Jana Pawła II” pojawił się podczas Światowych Dni Młodzieży w Paryżu w 1997 roku. Po 2 kwietnia 2005 r., a więc po śmierci Jana Pawła II, można się było naocznie przekonać, że ono wciąż istnieje, a nadto, że jest jeszcze bardziej dynamiczne. Kogo można zaliczyć do pokolenia JP2? Socjolog Anna Radiukiewicz twierdzi, że pokolenie JP2 może obejmować kilka grup wiekowych. Jedną z nich to obecni czterdziesto- i pięćdziesięciolatekowie, którzy wchodzili w okres dojrzałości w mo-



Fot. archiwum

GRAŻYNA STARZAK  
dziennikarka, uczestniczka w radzie  
programowej Centrum Jana Pawła II

mencie, gdy kard. Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Drugą grupę mogą stanowić trzydziestolatkowie, którzy kształtowali swój system wartości w oparciu o nauczanie Jana Pawła II i niejednokrotnie byli uczestnikami papieskich pielgrzymek do Ojczyzny. Do pokolenia JP2 można również zaliczyć dzisiejszych dwudziestolatków oraz nastolatków, którzy nie pamiętają już innych papieży, jak tylko Jana Pawła II i jego następców.

„Kiedy moje pokolenie przyszło na świat, On już na nas czekał. To był czwarty rok Jego posługi papieskiej. Jak każdy z moich rówieśników niewiele pamiętam z pierwszych 10–15 lat, ale wiem, że zawsze pojawiało się to imię: Jan Paweł II, papież. Z upływem dni, miesięcy, lat coraz bardziej do mojej świadomości



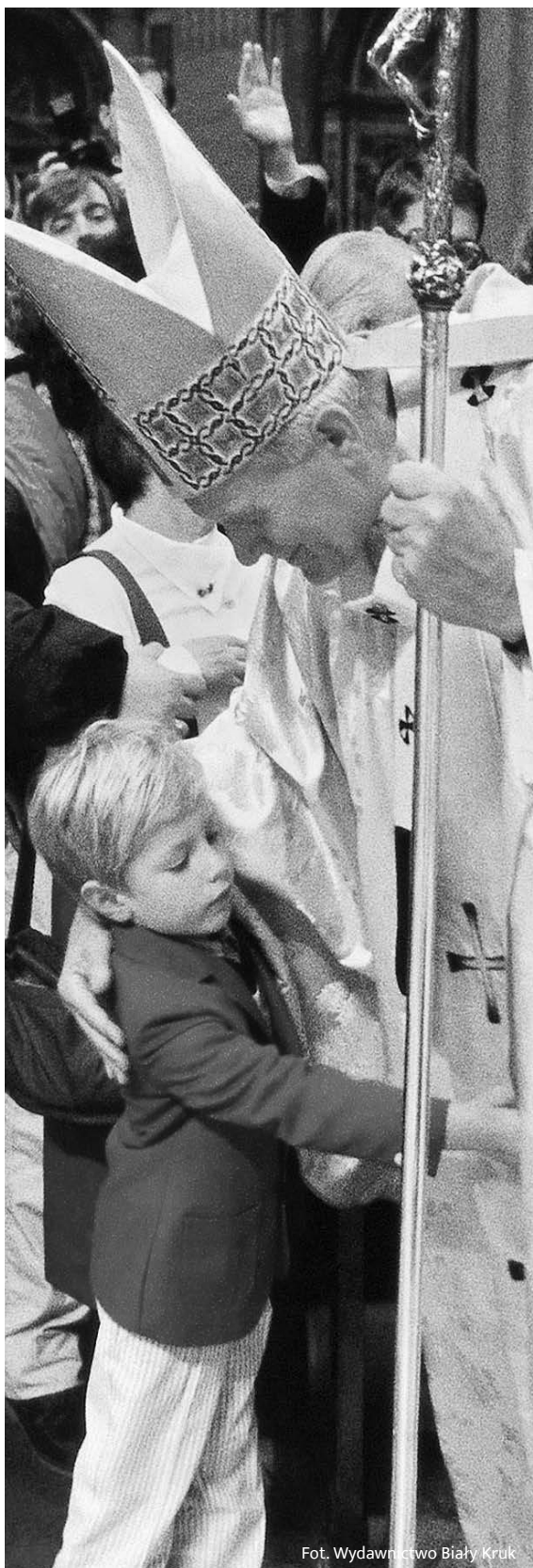
ZDANIEM SOCJOLOGÓW  
 „POKOLENIE JP2” JEST SWOISTĄ  
 METAFORĄ ODZWIERCIEDLAJĄCĄ  
 – ZARÓWNO INDYWIDUALNE, JAK  
 I ZBIOROWE – TĘSKNOTY  
 POLAKÓW, WYWOŁANE  
 I UŚWIADOMIONE ZWŁASZCZA  
 PO ŚMIERCI JANA PAWŁA II.



mości docierała Jego osoba, Jego słowa, jakby po kryjomu stawał się dla mnie wewnętrznym, najważniejszym autorytetem! Wychowawca jest tym, kto wychowuje, wpływa na ukształtowanie osobowości wychowanka, kształtuje jego charakter.

Niewątpliwie Jan Paweł II, choć nie bezpośrednio i jakby nie na wyciągnięcie ręki, był tym, kto odegrał istotną rolę w wychowaniu mojego pokolenia, a także tych starszych i młodszych. Ukazał nam podstawowe wartości wpisane w godność osoby ludzkiej: prawdę, wolność, sprawiedliwość, solidarność, pokój i chrześcijańską miłość, których realizacja w życiu to pewna droga do osobistego udoskonalenia, budowania autentycznego humanizmu i nowego porządku współistnienia ludzi”.\*

Zdaniem socjologów „Pokolenie JP2” jest swoistą metaforą odzwierciedlającą – zarówno indywidualne, jak i zbiorowe – tęsknoty Polaków, wywołane i uświadomione zwłaszcza po śmierci Jana Pawła II. „W tej metaforze zawiera się tęsknota za własną czystością etyczną, za chęcią bycia lepszym dla innych, pragnienie jedności z naszym społecznym otoczeniem czy wreszcie tęsknota za osobistym doświadczeniem sfery sacrum, które nagle wydało się możliwe do osiągnięcia” – pisze socjolog Barbara Munk w oparciu o książkę „JP II. Pokolenie czy mozaika wartości?”. Trudno dziwić się temu, że wiele osób, różniących się wiekiem, profesją, preferencjami politycznymi, deklaruje publicznie



Fot. Wydawnictwo Biały Kruk

swą przynależność do „Pokolenia JP2”. „Jest to niewątpliwie wyraz – rozpaczliwego niekiedy – poszukiwania własnej tożsamości w świecie, w którym coraz więcej wartości stanowiących dotąd mocny punkt oparcia ulega degradacji bądź rozmyciu” – przedstawia swój punkt widzenia Barbara Munk.

Według ks. prof. Tadeusza Borutki z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie „Pokolenie JP2” tworzą ludzie, którzy nie zetknęli się w swoim wcześniejszym życiu z innym papieżem niż Jan Paweł II. W jego opinii chodzi tutaj przede wszystkim o identyfikację z wartościami, jakie głosił Jan Paweł II oraz jego stylem życia.

„Należy mieć na uwadze takie wartości i styl życia, które znamionują: odwaga (papieskie słowa „nie lękajcie się!”), zdyscyplinowanie wewnętrzne („musicie od siebie wymagać!”) oraz zaufanie do ludzi („wy jesteście moją nadzieją!”)” – podkreśla ks. prof. Borutka w artykule opublikowanym na łamach Studia Socialia Cracoviensia z 2016 r. Autor przypomina, że ci, którzy twierdzą, iż nie ma „Pokolenia JP2”, używają często stwierdzenia, że słowne deklaracje ludzi nie pokrywają się z ich autentycznym życiem codziennym. „Nie jest to jednak argument dostateczny, bo człowiek znajduje się pod ustawiczną presją >ducha czasu<, który jest duchem tego świata. Jeśli jednak akceptuje wartości i styl życia Jana Pawła II, stale dąży do nawrócenia i przemiany życia z lepszym lub gorszym skutkiem. Bez względu na osobiste sukcesy czy upadki na tej drodze zawsze jednak Jan Paweł II pozostaje dla niego drogowskazem życiowym” – pisze we wspomnianym artykule ks. prof. Tadeusz Borutka.

„Dzięki Niemu wiemy, że musimy być ludźmi, którzy głęboko zaufali człowiekowi i jego powołaniu, które ma być wypełnione w duchu poszanowania prawdy, godności i praw osoby ludzkiej. Uwrażliwił nas na widok głodu i niedożywienia, na stan środowiska naturalnego, ze względu na nasze dzieci i jutro przyszłych pokoleń. Obudził w nas świadomość, że ucieczka od odpowiedzialności w złudny świat alkoholu i narkotyków, przelotnych związków, obojętności, cynizmu, a nawet gwałtu nie jest dobrym, a nawet żadnym wyjściem z sytuacji problemowych. Są jedynie zasadzkami świata, które czyhają na drodze poszukiwania szczęścia i sensu życia”.\*

Ks. prof. Krzysztof Pawlina, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie – Collegium Joanneum, w grudniu 2011 r. przeprowadził wśród studentów Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny w Warszawie sondażowe badania. Wśród czterech otwartych pytań umieścił w ankiecie jedno następującej treści: „Czy uważasz, że jesteś z pokolenia JP2? Odpowiedź uzasadnij”. – Wynik okazał się zaskakujący. Ok. 40 proc. studentów stwierdziło: „To, że urodziłem się za pontyfikatu Jana Pawła II nie uprawnia mnie do nazywania się pokoleniem JP2. Dlaczego? Ponieważ nie znam wystarczająco jego nauczania”. Co więcej – studenci ci przeważnie dodawali: „Choć nie znam jego nauczania dogłębnie, to nie przeszkadza mi go kochać. On jest ważny w moim życiu” – relacjonuje ks. prof. Pawlina, dodając, że „znajomość nauczania papieskiego nie jest tak istotna dla zrozumienia fenomenu pokolenia JP2”. Nie tylko



//

**JAN PAWEŁ II POZOSTAWIŁ NAM  
14 ENCYKLIK, 15 ADHORTACJI,  
PONAD 50 LISTÓW APOSTOLSKICH,  
TYSIĄCE PRZEMÓWIEŃ, OREŃDZI,  
KATECHEZ, HOMILII I MODLITW.  
NIEKONIECZNIE JEDNAK TRZEBA  
PAMIĘTAĆ WSZYSTKIE PAPIESKIE  
ENCYKLIKI, ŻEBY UZNAĆ, IŻ  
JAN PAWEŁ II JEST DLA NAS  
WAŻNY, JEST AUTORYTETEM.**

//



Fot. Wydawnictwo Biały Kruk

w jego opinii ważne jest to, jak zapamiętaliśmy Jana Pawła II jako człowieka. Bo nie chodzi tylko o zapamiętanie słów, ale też czynów papieża Polaka. – To jest ten uniwersalny język, który rozumie każdy człowiek – podkreśla ks. Pawlina. Jan Paweł II pozostawił nam 14 encyklik, 15 adhortacji, ponad 50 listów apostołskich, tysiące przemówień, orędzi, katechez, homilii i modlitw. Niekoniecznie jednak trzeba pamiętać wszystkie papieskie encykliki, żeby uznać, iż Jan Paweł II jest dla nas ważny, jest autorytetem. Bo nie tylko to, co nam zostawił w formie pisemnej, nie tylko urząd papieski, jaki pełnił przez 27 lat świadczy o jego wielkości i niepowtarzalności. Świadczy o tym przede wszystkim jego wspaniała osobowość wyróżniająca się świętością, mądrością i dobrocią. Wspominają o tym zarówno ci, którzy nazywają siebie „pokoleniem JP2”, jak i ci, którzy z różnych powodów nie identyfikują się z tą grupą.

„Nie był standardowym wychowawcą, ale ze swoim przekazem starał się iść wraz z duchem czasu. Upowszechnił nowy, nieznan dotąd Kościołowi katolickiemu, chrześcijaństwu i całemu światu, sposób kontaktu, zwłaszcza z młodzieżą wszystkich kontynentów. Nie bał się dialogu z młodymi ludźmi, o których mówi się obecnie, że są >trudnym< pokoleniem. I chociaż, przekazując młodzieży niełatwy depozyt Ewangelii, nie łągodził jego wymogów, zyskał wśród młodych

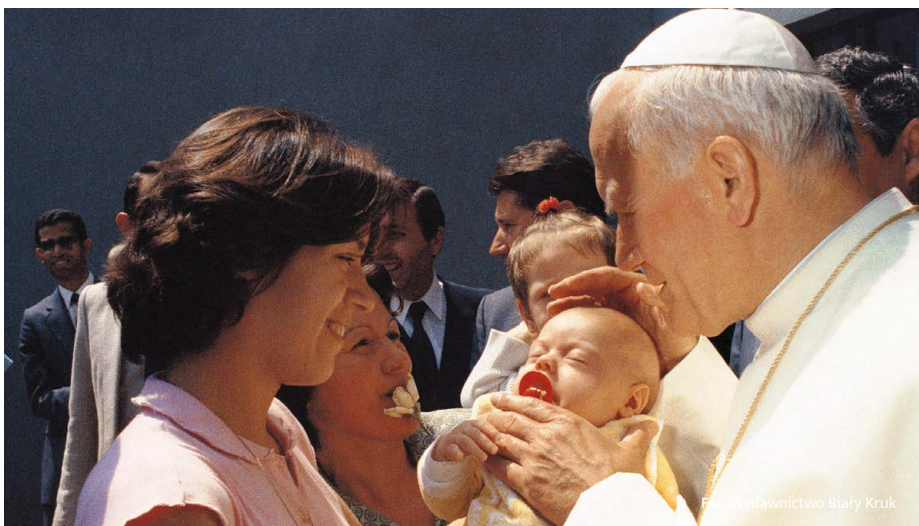
//

JAN PAWEŁ II UKAZAŁ NAM  
PODSTAWOWE WARTOŚCI  
WPISANE W GODNOŚĆ OSOBY  
LUDZKIEJ: PRAWDĘ, WOLNOŚĆ,  
SPRAWIEDLIWOŚĆ, SOLIDARNOŚĆ,  
POKÓJ I CHRZEŚCIJAŃSKĄ  
MIŁOŚĆ, KTÓRYCH REALIZACJA  
W ŻYCIU TO PEWNA DROGA DO  
OSOBISTEGO UDOSKONALENIA.

//

pokoleń niekłamany autorytet, dla wielu stając się autentycznym przewodnikiem, mistrzem i wychowawcą”.\*

Tym, którzy zastanawiają się, czy i jak fenomen „pokolenia JP2” został, jest spożytkowany, trzeba dać jako przykład stypendystów i wolontariuszy Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Fundacja powstała w 2000 r., a ma za zadanie „upamiętniać Pontyfikat Jana Pawła II przez promowanie nauczania Papieża i wspieranie określonych przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury”. Do dzisiaj fundacja objęła opieką kilka tysięcy młodych zdolnych ludzi z biednych rodzin z całej Polski. Gdyby nie pomoc fundacji nie mogliby rozwijać swoich talentów. Wielu z nich to dzisiaj dorośli ludzie. Niektórzy mają dzieci. I wciąż są, już całymi rodzinami, związani z fundacją, pracując jako wolontariusze. Zobaczymy ich 14 października na ulicach naszych miast i miasteczek. Będą zbierać datki na stypendia dla młodszych kolegów i koleżanek w czasie tegorocznego 18. z kolei Dnia Papieskiego. ◆



Fot. Wydawnictwo Biały Kruk

\* Wypowiedzi przedstawicieli kilku pokoleń Polaków przytoczone w książce pt. „Jan Paweł II jako wychowawca naszego pokolenia”, wybór i opracowanie ks. Andrzej Jagiełło, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2007 r.



fot. Observatore Romano

## PAPIEŻ FRANCISZEK

### O DUCHU BOŻYM

Są dwa duchy, dwa sposoby myślenia, czucia, działania: ten, który prowadzi do Ducha Bożego i ten, który prowadzi do ducha światowego. I to dzieje się w naszym życiu: możemy powiedzieć, że wszyscy mamy te dwa „duchy”. Duch Boży, który zachęca nas do dobrych uczynków, do miłości, braterstwa, do uwielbiania Boga, poznania Jezusa, do czynienia dzieł miłosierdzia, do modlitwy – to pochodzi od Niego. I drugi duch – światowy, który prowadzi nas do próżności, pychy, samozadowolenia, plotkarstwa: to zupełnie inna droga. Nasze serce – mówił pewien święty – jest jak „pole bitwy, wojny, gdzie walczą te dwa duchy”. To bardzo proste: mamy ten wielki dar, którym jest Duch Boży, ale jesteśmy słabi, grzeszni i jesteśmy także kuszeni przez ducha światowego.



DUCH BOŻY ZACHĘCA NAS DO  
DOBRYCH UCZYNKÓW, DO  
MIŁOŚCI, BRATERSTWA, DO  
UWIELBIANIA BOGA, POZNANIA  
JEZUSA, DO CZYNIENIA DZIEŁ  
MIŁOSIERDZIA, DO MODLITWY.



W tej walce, wojnie duchowej, trzeba zwyciężać, tak jak Jezus. Wiedzieć, co dzieje się w sercu. Jeżeli tego nie robimy, nie wiemy, co w nim się dzieje – i to nie mówię ja, ale mówi to Biblia – to jesteśmy jak „zwierzęta, które nic nie rozumieją”, idą do przodu, kierując się instynktem. Ale my nie jesteśmy zwierzętami, jesteśmy Dziećmi Boga, ochrzczonymi, z darem Ducha Świętego. Dlatego tak ważne jest, aby rozumieć, co stało się dziś w moim sercu. Niech Pan nauczy nas robić zawsze, każdego dnia, rachunek sumienia.

### O PRAWDZIE

Milczenie zwycięża, ale poprzez krzyż. Milczenie Jezusa. A ile razy w rodzinach zaczyna się dyskusja na temat polityki, sportu, pieniędzy i raz po raz takie rodziny kończą podzielone, gdyż w tych dyskusjach obecny jest diabeł, który chce dzielić... Milczenie. Powiedzieć swoje i potem zamilknąć. Prawda bowiem jest łagodna, milcząca, nie krzyczy. To, co zrobił Jezus nie jest czymś łatwym; ale w tym jest godność chrześcijanina, która zakotwiczona jest w mocy Bożej. Wobec tych, którzy nie są ludźmi dobrej woli, którzy szukają tylko skandalu, podziaków, chcą niszczyć, także w rodzinach, trzeba zachować milczenie. I modlić się. Niech Pan obdarzy nas łaską rozeznawania, kiedy należy mówić, a kiedy zamilknąć. I to w całym naszym życiu: w pracy, w domu, we wspólnocie... w całym życiu. W ten sposób jeszcze bardziej będziemy naśladować Jezusa.



vatican.va

### EPISKOPAT POLSKI

#### TYDZIEŃ WYCHOWANIA: PISMO ŚWIĘTE KOMPASEM

[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

Bóg jest obecny w swoim Słowie, dlatego w rozeznawaniu powołania konieczne jest spotkanie z Biblią – napisali biskupi w liście pasterskim z okazji VIII Tygodnia Wychowania, który tradycyjnie wypada we wrześniu. W tym roku przyświeca mu hasło: „Wybór drogi”. Biskupi zachęcali, by przeżyć ten czas jako przygotowanie do 15. Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat młodości i rozeznawania powołania. „Rozeznawanie powołania bywa kojarzone z młodością, jednak umiejętność ta potrzebna jest przez całe życie”, podkreślają biskupi. Wymieniają tu wybór decyzji o życiu małżeńskim, kapłańskim, konsekrowanym lub w stanie wolnym, następnie wybory dotyczące pracy czy też dalszego kształcenia i miejsca zamieszkania. Zapraszają rodziców, nauczycieli i wychowawców do refleksji nad tym, jak pomóc dzieciom i wychowankom w procesie rozeznawania ich życiowych decyzji. Cytując Ojca Świętego Franciszka, biskupi zwracają uwagę na to, że rozeznanie jest darem, o który należy prosić. Wskazują, że w odkrywaniu powołania konieczna jest Biblia, ponieważ w Słowie Bożym obecny jest Bóg, a to On zna nas lepiej niż my sami siebie i jest najważniejszym adresem pytania o plan na życie. Biskupi przytaczają też zachętę papieża Benedykta XVI zawartą w adhortacji Verbum Domini, by pomagać młodym w poznawaniu Pisma Świętego, „aby było niczym kompas wskazujący drogę, którą należy iść”. Jak piszą, konieczne jest to szczególnie w dobie mediów elektronicznych i tzw. Zappingu, czyli „skakania po kanałach telewizyjnych”. „Bez mądrości rozeznania łatwo możemy stać się marionetkami będącymi zakładnikami chwilowych tendencji” – powtarzają za Franciszkiem.

### JASNA GÓRA

#### REKORDOWA LICZBA PIELGRZYMÓW NA JASNEJ GÓRZE

[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

Aż 123,5 tys. osób przybyło na Jasną Górę w tegorocznym sezonie pielgrzymkowym. To znacznie więcej niż rok temu. Wzrosła liczba uczestników kompanii pieszych, ale przede wszystkim pielgrzymek rowerowych i biegowych. Tegoroczne pielgrzymowanie odbywało się w duchu dziękczynienia za 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Było także odkrywaniem darów i charyzmatów Ducha Świętego w życiu indywidualnym i wspólnotowym. „Pielgrzymka to jest przede wszystkim doświadczenie Kościoła w drodze i takiego Kościoła razem. Jesteśmy grupą młodych ludzi, każdy z nas czegoś szuka, począwszy od zainteresowań, wyboru pracy, studiów, dlatego osobiście skupiam się na tym, by dostać tę łaskę, że Maryja podpowie mi, co mam w życiu robić – mówili pątnicy. Mnóstwo rodzin pielgrzymuje i to jest fantastyczne, że kogoś stać na to, by dziewięć dni swego urlopu dla taty, dla mamy, dla dzieci ofiarować w drodze”.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata [infoans.org](http://infoans.org)





WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

## MIĘDZYNARODOWE FORUM SALEZJAŃSKIEGO RUCHU MŁODZIEŻOWEGO

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W Abidżanie (Wybrzeże Kości Słoniowej) spotkało się 387 młodych ludzi z placówek salezjańskich z Beninu, Burkina Faso, Wybrzeża Kości Słoniowej i Togo. Chłopcy i dziewczęta mieli okazję uczestniczyć w konferencjach, wysłuchać świadectw innych młodych, którzy pomimo trudności, jakich doświadczają na świecie, wybrali i zdecydowali się żyć według Ewangelii. Młodzi ludzie przeżyli wspólne chwile braterstwa, na które złożyły się różne wydarzenia kulturowe.

## IRLANDIA

### ŚWIATOWE SPOTKANIE RODZIN 2018

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Dublin, stolica Irlandii, był w sierpniu światową stolicą rodzin. Dublin jako miejsce spotkania wybrał sam papież Franciszek. Spotkania takie odbywają się co trzy lata. Biorą w nich udział rodziny z całego świata, które gromadzą się, aby modlić się wspólnie i zastanowić nad znaczeniem małżeństwa. Tegoroczne spotkanie koncentruje się m.in. na: roli technologii w rodzinie; konsekwencji konfliktów, jakich doświadczają rodziny i dzieci, roli edukacji szkolnej i wychowania jako pomocy rodzinom w wyjściu z ubóstwa.



MICHALITKI / PARAGWAJ

### ŚWIĘTO DZIECI

[www.michalitki.pl](http://www.michalitki.pl)

16 sierpnia dzieci paragwajskie obchodzą swoje święto – Dzień Dziecka. Z tej okazji na naszych misjach w dwóch oratoriach odbyła się „Miquellandia” (tak przetłumaczymy na język hiszpański znany nam Michayland). Na spotkania w Asunción i przy Cerro Guy-Caaguazu przybyło ponad 400 dzieci. Placówki te, znajdujące się przy slumsach, niosą na co dzień pomoc potrzebującym: w codziennym utrzymaniu, zabawie i modlitwie.



PERU

## ZMARŁ AUTOR NAJBARDZIEJ ZNANEGO WIZERUNKU KSIĘDZA BOSKO

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W Limie zmarł salezjanin ks. Jorge Maucchi, słynny pisarz, naukowiec, wychowawca, nauczyciel i artysta. Był autorem wielkich dzieł artystycznych ku czci księdza Bosko. Jedną z jego grafik stała się najbardziej rozpoznawalnym na świecie wizerunkiem ks. Bosko.



WOŹNIAKÓW

### UCZYMY SIĘ HISTORII

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

W Oratorium im. bł. Michała Rua, przy parafii pw. św. Michała Archanioła, zorganizowano spotkanie „Uczmy się z historii”. Czterdziestoosobowa grupa dzieci i młodzieży poznawała wartość przyjaźni, zaangażowania się w szczytne cele, stawania w obronie tego, co dobre i piękne. Takie ideały przyświecały m.in. „Szarym Szeregom” – harcerzom, którzy podczas drugiej wojny światowej walczyli o wolność Polski. Ten przykład miał zachęcić nastolatków z Kutna i okolic do wejścia w szeregi animatorów oratorium.

## MICHALICI / MARKI

### SPOTKANIE ANIMATORÓW WIELKIEJ OAZY NEBO

[www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)

W Markach odbywało się spotkanie animatorów i kandydatów na animatorów Wielkiej Oazy NEBO prowadzonej przez zgromadzenia michalickie. Celem spotkania była modlitwa i rozmowa o przyszłości naszej ogólnopolskiej wspólnoty. Okazją do modlitwy była piątkowa adoracja Najświętszego Sakramentu, przed którą słowo skierował do nas ks. Grzegorz Sprysak, dyrektor michalickich szkół w Markach, który gościł nas przez cały weekend. Ks. Grzegorz mówił o konieczności trwania w jedności z Chrystusem i ciągłej gotowości do służby drugiemu człowiekowi.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

## ODESZLI DO PANA

**Maria Sztuk**,  
w 76. roku życia,  
mama ks. Dariusza.

**Krystyna Gostkowska**,  
w 73. roku życia, siostra  
księdza Romana Olesińskiego.

**Ks. Czesław Major**,  
salezjanin, w 56. roku życia,  
33. ślubów zakonnych,  
25. kapłaństwa.



Zdjęcia: SWM

# Malawi: Adopcja Miłości - pomoc dla młodych

ALICJA KALINOWSKA, WOLONTARIUSZKA SALEZJAŃSKIEGO WOLONTARIATU MI-SYJNEGO MŁODZI ŚWIATU



**M**alawijczyk Elason Banda w wieku 24 lat ma za sobą trudne doświadczenia. Po śmierci taty na niego spadł ciężar opieki nad chorą mamą i utrzymania czworga rodzeństwa. Konieczność podjęcia pracy zarobkowej spowodowała, że nie mógł ukończyć żadnej szkoły średniej. Z racji tego, że w Malawi nie funkcjonuje opieka społeczna, Elason musi walczyć o przetrwanie: swoje i całej rodziny.

Malawi jako państwo z jednym z najwyższych wskaźników ubóstwa na świecie nie ma dla młodych ludzi optymistycznych perspektyw. Skala bezrobocia jest przerażająca. Według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy tylko 11,3 proc. populacji aktywnej zawodowo ma formalne zatrudnienie, a dane dotyczące młodzieży są jeszcze gorsze. Spośród utrzymujących się zarobkowo – ponad 54 proc. to osoby pracujące na własny rachunek. Dlatego w szukaniu pracy ogromna większość Malawijczyków jest zdana wyłącznie na siebie.

W tej trudnej sytuacji Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Świata proponuje wsparcie dla młodych ludzi, którzy muszą

utrzymywać siebie i liczne rodziny. Służy temu program Adopcja Miłości – którego podstawowym celem jest zapewnienie edukacji ubogim dzieciom i młodzieży. Aktualnie obejmuje on placówki salezjańskie w Malawi, Kenii i Bangladeszu. W każdym z tych miejsc wyznaczony koordynator programu decyduje, które osoby w danym momencie najbardziej potrzebują wsparcia. Darczyńca, wypełniając deklarację uczestnictwa, staje się automatycznie rodzicem adopcyjnym dla grupy dzieci lub młodzieży z konkretnej placówki. Jest on zobowiązany do modlitwy za swoich podopiecznych oraz zasilania finansowego funduszu adopcyjnego.

Wpłaty rodziców adopcyjnych nie są dokonywane w odniesieniu do indywidualnych osób na wyłączność. Realizowany przez koordynatorów podział pieniędzy w zależności od aktualnych potrzeb dzieci i młodzieży jest bardziej efektywnym i sprawiedliwym sposobem pomocy, niż indywidualne wsparcie.

Koordynatorzy rozliczają się z wydatkowanych pieniędzy, a rodzice adopcyjni otrzymują raz na kwartał informacje z pla-



cówek adopcyjnych w formie tzw. Informatora Adopcyjnego. Elason rozpoczął własną działalność gospodarczą właśnie dzięki Adopcji Miłości. Sam wybrał branżę obuwniczą. Najpierw zapisał się na kurs zawodowy, dzięki czemu obecnie



## ADOPCJA MIŁOŚCI – PROGRAM, KTÓREGO PODSTAWOWYM CELEM JEST ZAPEWNIENIE EDUKACJI UBOGIM DZIECIOM I MŁODZIEŻY.



zarabia na życie, sprzedając w okolicy ręcznie robione przez siebie sandały. Teraz największym marzeniem Elasona jest maszyna do szycia. Jej zakup pozwoli mu obniżyć koszty produkcji butów. Na razie o pomoc w tej części produkcji musi prosić innych krawców.

– Gdy tylko będę miał maszynę do szycia, będę mógł robić więcej par butów i zarabiać więcej niż dotychczas. W końcu też będę mógł sprzedawać tańsze buty i być bardziej konkurencyjnym na rynku, bo obecnie nie stać mnie na obniżenie ceny – mówi Elason. Koszt wykończonych butów to około 6 tys. kwacha, czyli równowartość 30 zł. Elason przy „dobrych wiatrach” jest w stanie sprzedać dwie pary tygodniowo, co daje 12 tys. kwacha. Nie jest to wiele, ale wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb. 8,5 tys. kwacha kosztuje 50 kg mąki, za kilogram cukru trzeba zapłacić 0,9 kwacha.

Natomiast koszt edukacji to 15,5 tys. kwacha za jeden trymestr.

Wsparcie darczyńców z Polski pomogło Elasonowi zdobyć konieczne umiejętności, by otworzyć mały biznes.

Jednak bez dalszej pomocy z zewnątrz nie będzie on w stanie rozwinąć swej działalności. Zapraszamy do wspierania Adopcji Miłości i innych projektów Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu, by tacy młodzi, jak Elason mieli szansę dobrego startu w dorosłe życie. ♦

**Więcej na: [swm.pl/dzialania/adopcja-milosci](http://swm.pl/dzialania/adopcja-milosci)**



fol. SWM



### Indie

#### POMOC DLA POWODZIAN

Na początku sierpnia obfite monsuny w Indiach doprowadziły do licznych osuwisk i rozlewu zbiorników, wskutek czego w stanie Kerala około stu osób straciło życie, a ponad 36 tys. dach nad głową. Straty spowodowane powodzią można oszacować na ponad 8 mln rupii indyjskich (430 mln złotych). Klęska żywiołowa dotknęła również placówki salezjańskie, które szczególnie chcemy wesprzeć, bo właśnie tam wielu

powodzian otrzymuje bezpośrednią pomoc i schronienie. Wsparcie materialne jest niezbędne, by pomóc mieszkańcom Kerala w powrocie do „normalnego” życia.

**Więcej o pomocy:**  
[swm.pl/blog/2018/08/23/poteczna-powodz-w-indiach-liczy-sie-kazda-pomoc](http://swm.pl/blog/2018/08/23/poteczna-powodz-w-indiach-liczy-sie-kazda-pomoc)



fol. SWM

# Szkoły im. Jana Pawła II

**W SZKOŁACH NOSZĄCYCH IMIĘ JANA PAWŁA II** bardzo duży nacisk kładzie się na ścisłą współpracę rodziny i szkoły.

Jest ich ponad 1500. W całej Polsce. Najwięcej na południu kraju. Sporo, bo po sześć, w Krakowie i Lublinie. Po pięć w Białymstoku i Łomży. Po cztery w Poznaniu, ale też w liczącym niewiele ponad 2 tysiące mieszkańców Osieku. Dwie są w Wilnie. Szkoła nosząca imię Jana Pawła II jest nawet w dalekim Togo w Afryce. Tak się składa, że wiele z nich wyróżnia się w swoim regionie. Osiągnięciami uczniów w nauce, ich aktywnością w regionie, zaangażowaniem w rozmaite akcje charytatywne. W przypadku tych szkół wyraźnie widać, że Patron zobowiązuje. Doceniła to Kapituła Nagrody „Totus Tuus” – wyróżniając Rodzinę Szkół im. Jana Pawła II „katolickim noblem”. Nagrodę przyznano za „propagowanie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II”, „wychowanie kolejnych pokoleń Polaków w oparciu o wartości, jakie uosabiał Patron”, a także za swoisty fenomen, jakim było „zbudowanie więzi” między tymi szkołami.

## Z nadzieją w przyszłość

Budowaniu więzi między szkołami, które obrały św. Jana Pawła II za swojego patrona, sprzyjają coroczne spotkania tych szkolnych społeczności. W tym roku gospodarzem Ogólnopolskiego Zjazdu Rodziny Szkół im. Jana Pawła II był Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radzynie Podlaskim. Grażyna Dzida, dyrektor tej placówki podkreśla, że to dla nich „szczególny rok”. – Szczególny, bo przeżywamy 40. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową naszego Patrona. Świętujemy również 200-lecie powstania diecezji siedleckiej, 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę oraz 550-lecie miasta Radzyń Podlaski – mówi dyrektor ZSP. Zjazd odbył się w połowie czerwca pod hasłem: „Idźmy w przyszłość z nadzieją”. Przedstawiciele kierownictwa szkoły przyznają, że uczniowie i nauczyciele przygotowawali się do tego wydarzenia wiele miesięcy. Od listopada 2017 r. każdego miesiąca odbywały się „Spotkania z Patronem”. Zaproszeni przez młodzież księża przybliżali uczniom życie i nauczanie Jana Pawła II. Zwieńczeniem tych spotkań był zorganizowany w maju tego roku koncert urodzinowy „Śpiewamy dla Jana Pawła II”, w którym wzięli udział uczniowie większości szkół powiatu radzyńskiego.

Odbył się również konkurs wiedzy i konkursy recytatorskie o życiu św. Jana Pawła II. Licznie przybyli goście obejrzel też spektakl słowno-muzyczny na kanwie życia

i nauczania papieża Polaka. Na szkolnej scenie pojawił się szkolny chór i... zespół rockowy, wykonując pieśni religijne. Wszelkiego rodzaju konkursy z patronem w tle – np. wiedzy o Janie Pawle II, recytatorski, plastyczny – cieszą się dużym zainteresowaniem młodzieży ze szkół, którym patronuje papież Polak. Konkursy, festiwale, rozmaite „przeglądy twórczości” odbywają się prawie we wszystkich placówkach. W tym roku np. odbędzie się już XIV z kolei edycja konkursu papieskiego



**„OTWÓRCIE DRZWI CHRYSZTUSOWI!”.  
TYMI SŁOWAMI JAN PAWEŁ II  
ROZPOCZĄŁ SWÓJ PONTYFIKAT.  
ZNA JE KAŻDY POLAK. W SZKOŁACH  
NOSZĄCYCH IMIĘ JANA PAWŁA  
II „OTWIERA SIĘ DRZWI  
CHRYSZTUSOWI” POPRZEZ UDZIAŁ  
W „KLUBIE OTWARTYCH DRZWI”.**



pod hasłem „Jan Paweł II – Pielgrzym Pokoju”. Organizuje go Fundacja „Instytut Tertio Millennio”. Co roku bierze w nim udział kilka tysięcy osób z całej Polski.

Jan Paweł II zapewne bardzo ucieszyłby się też z organizowanego w Starej Kiszewie (diecezja pelplińska) festiwalu „Piosenki Papieskiej”. To nowa inicjatywa placówek noszących Jego imię. Od sześciu lat organizowane są też przez jedną ze szkół ogólnopolskie „Konkursy Recytatorskie Poezji Karola Wojtyły i o Janie Pawle II”. Jeszcze większą rangę ma organizowany od 2001 r. Międzywojewódzki Przegląd Twórczości Dzieci i Młodzieży Szkół Noszących Imię Jana Pawła II organizowany przez Publiczną Szkołę Podstawową im. Jana Pawła II w Pysznicy. – Przegląd organizowany w kategorii plastyka i poezja jest bardzo lubianą przez młodzież formą edukacji patriotycznej i artystycznej. Do twórczej pracy zapraszamy dzieci i młodzież szkół różnych typów, także tych placówek, które nie noszą imienia naszego wielkiego rodaka – wyjaśnia Władysław Szponar, dyrektor szkoły w Pysznicy.



GRAŻYNA STARZAK  
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



## Włączyć rodziców w proces wychowania

Porównując doświadczenia pedagogiczne i zachowanie młodzieży w szkołach noszących imię Jana Pawła II można też zauważyć, iż w tych placówkach bardzo duży nacisk kładzie się na ścisłą współpracę rodziny i szkoły. Takie założenie jako jedno z głównych przyjęli organizatorzy Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Koszalinie, która powstała w 1990 r. Ks. prałat Kazimierz Bednarski, założyciel i późniejszy dyrektor szkoły mówi, że było to dla nich oczywiste, iż patronem mającym „poprowadzić młodzież” winien zostać „współczesny świadek nadziei” – papież Polak. To dlatego szkoła przybrała imię Jana Pawła II – również jako „zobowiązanie wierności dziedzictwu jego myśli i duchowości”. – Za Karolem Wojtyłą przyjęliśmy, iż samo bycie członkiem wspólnoty nie jest jeszcze uczestnictwem w tej wspólnotcie. Dopiero dzięki dążeniu wraz z innymi do osiągnięcia dobra wspólnego dana osoba może ujawnić się i zaktualizować jako podmiot – podkreśla ksiądz Bednarski. „Włączanie rodziców we wspólnotę wychowania” odbywa się w koszalińskiej placówce na różne sposoby. Od wielu lat rodzice dzieci corocznie zapraszają wychowawców do wizyty w domu rodzinnym dziecka. Ks. Bednarski wyjaśnia, że pozwala to w sposób naturalny zbliżyć szkolne środowisko wychowawcze do środowiska rodzinnego.

– Rodzicom daje możliwość partnerskiego włączenia się w dialog wychowawczy i edukacyjny. Jako dyrektor szkoły – prócz wyżej opisanych wizyt, sam corocznie odwiedzam dzieci uczęszczające do naszej szkoły w okresie najważniejszego dla nich przeżycia religijnego – to jest w okresie następującym po I Komunii Świętej – relacjonuje ks. Bednarski.

Rodzice uczniów tej koszalińskiej szkoły są też zapraszani do włączania się w różnego rodzaju działania charytatywne. Uczestniczą w akcjach organizowanych przez szkolną Caritas. Stanowią dużą grupę stałych darczyńców fundacji zajmującej

się pomocą uczniom pochodzącym z terenów popegeerowskich, gdzie ludziom wciąż jeszcze żyje się najtrudniej.

## To działa!

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Tymi słowami Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat. Zna je każdy Polak. W szkołach noszących imię Jana Pawła II „otwiera się drzwi Chrystusowi” poprzez udział w „Klubie Otwartych Drzwi”. Wspomniany wyżej klub to nic innego, jak grupy modlitewne, których w Rodzinie Szkół JP II powstaje coraz więcej. W Zespole Szkół Integracyjnych im. JP II w Radomiu „klubowicze” wspólnie modlą się w czasie tak zwanej Przerwy na dziesiątkę. – I to działa – mówią Małgorzata Kopera i Jolanta Nowak, które zainicjowały w radomskiej placówce „Klub Otwartych Drzwi”.

Na te niezwykłe przerwy dzieci przychodzą ze swoimi prywatnymi intencjami. Uczniowie ZSI modlą się też w intencjach zamieszczonych na stronie internetowej Rodziny Szkół JP II. W czasie „Przerwy na dziesiątkę” uczniowie mają także okazję przypomnieć sobie, jaka jest misja szkoły, której patronuje papież Polak. To wszystko sprawia, że w tej szkole, jak pisze w internecie jeden z uczniów, młodzież „stara się być dla siebie przyjazna, wrażliwa na drugiego człowieka i jego potrzeby”. W tej szkole „ciągle jeszcze – jak pisze młody internauta – używa się słów: proszę, dziękuję, przepraszam”.

– Jan Paweł II otwierał serca młodzieży na Chrystusa i równocześnie starał się otwierać serca całych narodów. Często modłę się za szkoły Jana Pawła II z całej Polski i z zagranicy. Bo są to szczególne szkoły. Nie tylko uczą, ale przede wszystkim wychowują na dobrych obywateli i członków Kościoła – mówił w czasie tegorocznego zjazdu Rodziny Szkół im. Jana Pawła II kard. Stanisław Dziwisz, jeden z honorowych gości tego niecodziennego spotkania. Były osobisty sekretarz Karola Wojtyły i Jana Pawła II przypominał, że już prawie półtora tysiąca placówek edukacyjnych w Polsce, od przedszkoli po uniwersytety, nosi imię Jana Pawła II. – To prawdziwy fenomen – zaznaczył kard. Dziwisz. ◆

# *Drodzy synowie ks. Bosko,* do was należy zadanie wychowania i ewangelizacji młodych trzeciego tysiąclecia, którzy powinni być strażnikami i zwiastunami przyszłości.

Fragmety przesłania Jana Pawła II dla uczestników XXV Kapituły  
Generalnej Towarzystwa św. Franciszka Salezego, 2002 r.

**J**ako uważni wychowawcy i kompetentni kierownicy duchowni wychodźcie naprzeciw młodym, którzy pragną „ujrzeć Jezusa”. Potraficie poprowadzić ich z łagodną stanowczością niełatwą drogą wiodącą do wierności chrześcijańskiej. *Duc in altum!* – Wypłynij na głębiej! Niech to będzie mottem programowym także waszego zgromadzenia.

(...) Jesteście świadomi tego, że musicie odnowić metody i organizację pracy po to, aby wasza tożsamość salezjańska była wyraźnie widoczna w zmienionej dziś sytuacji społecznej, wymagającej, między innymi, zaakceptowania udziału współpracowników świeckich, którym winniście przybliżyć ducha ks. Bosko i odziedziczony po nim charyzmat. Doświadczenie ostatnich lat pokazało, jak bardzo potrzebna jest ta współpraca, która pozwala różnym członkom i grupom rodziny salezjańskiej wzrastać w jedności i umacniać wspólny zapał apostołski i misyjny. Aby zaś otworzyć się na współpracę z osobami świeckimi, musicie dokładnie określić specyficzną tożsamość waszych wspólnot: powinny to być wspólnoty takie, jakich chciał ks. Bosko – skupione wokół Eucharystii, żyjące głęboką miłością do Najświętszej Maryi, gotowe do wspólnej pracy, realizujące jeden plan wychowaw-



“ JEST RZECZĄ DOBRZE ZNANĄ, ŻE DECYDUJĄCE LATA MOJEGO ŻYCIA UPŁYŃĘŁY MI W PEWNEJ PARAFII SALEZJAŃSKIEJ, PARAFII ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W KRAKOWIE. NA MOICH OCZACH ZABRANO DO OŚWIECENIA 10 SALEZJANÓW. WIĘKSZOŚĆ Z NICH PONIOSŁA ŚMIERĆ. BYŁY TO LATA WOJNY.

A ZATEM CZŁOWIEK, NAWET JEŻELI JEST PAPIEŻEM, NIE MOŻE SIĘ UWOLNIĆ OD RELACJI OSOBISTYCH, OD TEGO, CO OSOBIŚCIE PRZEŻYŁ. JA MUSZĘ POWIEDZIEĆ, ŻE ZNACZNĄ CZĘŚĆ, I TO CZĘŚĆ DECYDUJĄCĄ MOJEGO ŻYCIA, PRZEŻYŁEM RAZEM Z SALEZJANAMI. I TAM RÓWNIEŻ ZNALAZŁEM ŚRODOWISKO, KTÓRE DOPOMOGŁO MI DO NAWRÓCENIA – NIE W SENSIE POWROTU DO WIARY, ALE ODNALEZIENIA POWOŁANIA.

Jan Paweł II podczas spotkania z salezjanami na Valdocco, 1988 r.

czy i duszpasterski. Wspólnoty zdolne ożywiać i przyciągać innych przede wszystkim własnym przykładem.

W ten właśnie sposób ks. Bosko nadal jest pośród was. Żyje dzięki waszej wierności duchowemu dziedzictwu, które wam przekazał. Nadał on swemu dziełu szczególny styl świętości. A właśnie świętości potrzebuje dzisiaj świat! Bardzo dobrze zatem się składa, że kapituła generalna zamierza na nowo i z odwagą przedstawić dążenie do świętości jako główną odpowiedź na wyzwania współczesnego świata. Chodzi tu ostatecznie nie tyle o to, by rozpoczynać nowe formy działalności i podejmować nowe inicjatywy, lecz by żyć i dawać świadectwo Ewangelii w sposób bezkompromisowy, prowadząc do świętości młodych, których napotykanie. Salezjanie trzeciego tysiąclecia! Bądźcie pełnymi entuzjazmu nauczycielami i przewodnikami, świętymi i formatorami świętych, na wzór św. Jana Bosko.

Starajcie się być wychowawcami prowadzącymi młodzież do świętości, praktykując tę oryginalną pedagogię radosnej i po-



◀ Rok 1972. Kardynał Karol Wojtyła podczas wizyty w salezjańskiej parafii na Dębniakach w Krakowie. Tu, jak mówił, przed obrazem Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, wymodlił swoje powołanie —  
Fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Krakowskiej

godnej świętości, która was wyróżnia. Bądźcie otwarci i opiekuńczy, w każdej sytuacji postępujcie tak, aby młodzież, widząc przykład, jaki dajecie waszym życiem, zadawała sobie pytanie: Chcesz zostać świętym? Zdecydowanie proponujcie młodemu wysoką miarę

chrześcijańskiego życia, towarzysząc im na drodze prowadzącej do radykalnego przyłgnięcia do Chrystusa, który w Kazaniu na Górze wzywa: Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 48). (...) Również i wy, którzy staracie się naśladować Chrystusa – źródło świętości wszystkich wiernych, jesteście powołani, by przyłączyć się do nie małego już grona świętych i błogosławionych salezjańskich. Czyńcie, co w waszej mocy, aby całe wasze zgromadzenie jaśniało świętością i braterską jednością. Największym wyzwaniem, przed jakim stoi Kościół u progu tego tysiąclecia, jest to – jak przypomniałem w Liście Apostolskim Novo millennio ineunte – by „uczynić z Kościoła dom i szkołę jedności” (n. 43).

Aby apostołat przynosił dobre owoce, wspólnoty muszą żyć duchem wzajemnego i rzeczywistego braterstwa. Aby mogły one realizować wspólny plan wychowawczy i dusz-

pasterski, powinien łączyć je mocny duch rodzinny. Niech każda wspólnota będzie prawdziwą szkołą wiary i modlitwy, otwartą na młodych, w której znajdą zrozumienie dla swoich oczekiwań i problemów oraz pomoc konieczną, by potrafili odpowiedzieć na wyzwania, przed jakimi stoją. A gdzie kryje się owa tajemnica jedności i działania apostołskiego, jeśli nie w wierności własnemu charyzmatowi? Wpatrujcie się zatem zawsze w ks. Bosko. On żył całkowicie w Bogu i zalecał wspólnotom budowanie jedności wokół Eucharystii. Tylko od Chrystusa z tabernakulum może płynąć ten duch jedności, który staje się źródłem nadziei i siły dla każdego chrześcijanina.

Niech miłość do waszego ojca wciąż będzie dla was natchnieniem i wsparciem. Jego nauczanie zaleca wam wzajemną ufność, codzienne przebaczenie, upominanie braterskie, radość z dzielenia się wszystkim. Taką drogą szedł on sam, i to ona pozwoli wam również przekonać wiernych świeckich, zwłaszcza młodych, o słuszności wizji ewangelicznej i powołaniowej, która was łączy.

Jak widzicie, często pojawia się, także i w tym przesłaniu, odniesienie do młodzieży. Więż, która łączy salezjanów z młodzieżą, nie powinna dziwić. Można by powiedzieć, że młodzież i salezjanie idą razem. Wasze życie, moi drodzy, rzeczywiście toczy się pośród młodych, jak pragnął ks. Bosko. Jesteście szczęśliwi z nimi, a ich cieszy wasza przyjacielska obecność. W waszych „domach” czują się oni dobrze. Czyż nie to właśnie jest apostołatem, który was wyróżnia w każdym zakątku świata?

Zakładajcie nowe dzieła, zwłaszcza dla dzieci biednych, aby wśród was mogły się czuć jak u siebie w domu, otoczone miłością miłosierną oraz umocnione waszym świadectwem ubóstwa. Pomagajcie im wchodzić na rynek pracy, przybliżajcie im świat kultury, społecznego przekazu, ucząc ich chrześcijańskiego optymizmu rodzącego się z jasnej i głębokiej świadomości wartości moralnych. Sprawiajcie, by oni sami stawali się apostołami swoich przyjaciół i rówieśników.

Poprzez tę niełatwą pracę duszpasterską wchodzicie w relacje z wieloma instytucjami działającymi na polu wychowania nowych pokoleń. Bądźcie gotowi wnosić swój wielokoduszny wkład na różnych poziomach, współpracując z odpowiedzialnymi za politykę wychowawczą w krajach, w których przebywacie. Brońcie wartości ludzkich i ewangelicznych oraz umacniajcie je: od szacunku do osoby po miłość bliźniego, zwłaszcza ubogiego i odrzuconego. Nie szczędźcie wysiłków, aby wielokulturowa i wielowyznaniowa rzeczywistość dzisiejszego społeczeństwa była coraz lepiej zintegrowana w harmonii i pokoju. ◆

//

**WY, KTÓRZY STARACIE SIĘ  
NAŚLADOWAĆ CHRYSYUSA  
– ŹRÓDŁO ŚWIĘTOŚCI WSZYSTKICH  
WIERNYCH, JESTEŚCIE POWOŁANI,  
BY PRZYŁĄCZYĆ SIĘ DO GRONA  
ŚWIĘTYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH  
SALEZJAŃSKICH. CZYŃCIE,  
CO W WASZEJ MOCY, ABY CAŁE  
WASZE ZGROMADZENIE  
JAŚNIAŁO ŚWIĘTOŚCIĄ  
I BRATERSKĄ JEDNOŚCIĄ.**

//





wane w Zakładzie Księdza Bosko w Oświęcimiu, drukowane w drukarni „Głosu Narodu” w Krakowie przy ul. św. Tomasza 35. W pierwszych latach z powodu trudności wojennych oraz braku papieru pismo ukazywało się nieregularnie. Tak przykładowo stało się pod koniec 1918 roku, kiedy numery zamykające rok nie ukazały się. Niepodległą Polskę witano więc na łamach „Pokłósia” dopiero w 1919 roku.

W pierwszym numerze „Pokłósia Salezjańskiego”, który ukazał się w grudniu 1916 roku, redaktorzy pisma składali czytelnikom życzenia, odpowiednie do czasu wojennej zawieruchy: „Czcigodni Pomocnicy i Przyjaciele nasi, czyście Wy w domach swoich pod rodzinną strzechą, czy też w rowach strzeleckich, norach ziemskich albo w barakach tułaczyc, podzielić się z Wami opłatkiem, tym i świętym znakiem miłości i jedności rodzinnej i złożyć Wam nasze życzenia świąteczne pokoju i szczęścia. Radzibyśmy Wam podziękować każdemu z osobna za wierność nam dochowaną w tych ciężkich czasach i prosić o dalsze wspomaganie nas, byśmy mogli dalej prowadzić boskie dzieło opieki nad młodzieżą”.

W roku 1917 przy tej samej okazji życzone wszystkim odzyskania wolnej ojczyzny. W niemal poetyckim przekazie pisano wówczas: „od dłuższego czasu dolatuje do uszu naszych szum skrzydeł orła białego, który rozpostarłszy je, stuletnią niewolą skute, wzniosł się ponad niwy zmartwychwstającej naszej Ojczyzny. Czyż potrzebujemy innej pociechy na osłodzenie cierpień, gubiąc się w przypuszczeniach, zagłębiając w tajemnicach, błąkając w niezbadanych wyrokach Opatrzności Bożej, kiedy ta Opatrzność drogą niezbadanych praw swoich z tych łez i krwi, na pozór daremnie wylanych, buduje nam wolną Ojczyznę? Podnieśmy więc ducha, podejmijmy z nową energią ten krzyż, jaki nam przypadnie, w tym przekonaniu, że w nim nasze, braci naszych i drogiej Ojczyzny zbawienie”.

Droga do upragnionej niepodległości wiodła jeszcze przez długie miesiące, a bilans strat spowodowanych trwającą wojną wciąż się powiększał. W sprawozdaniu rocznym za 1917 rok ks. inspektor Piotr Tirone wspominał straty materialne, jakie dosięgły domy salezjańskie na ziemiach polskich, ale najbardziej dotkliwie bolała utrata życia przez kilku młodych współbraci. „Moloch wojny pozbawił nas kilku drogich współbraci, którzy w kwiecie wieku, kiedy piękne rokowali nadzieje, postradali życie na polu walki” – pisał ks. inspektor i dalej dodawał: „Na tem jednak nie koniec. Ofiara na rzecz wojny miała daleko większy zakres. Liczne powołania braci pod broń, lub do służby duszpasterskiej we wojsku poczyniły nam w ludziach olbrzymie luki, które niczem nie dadzą się zastąpić. Pozostała garstka musiała zagrzebać się w ciężkiej pracy po uszy, targając i rujnując już i tak nadwątlone zdrowie. Ale i ta

garstka topnieje w oczach”. W gronie wcielonych do wojska w czasie pierwszej wojny światowej w charakterze kapelanów na froncie widzimy tak znamienite postaci z historii salezjanów w Polsce, jak chociażby Słudzy Boży ks. Rudolf Komorek, ks. Ignacy Antonowicz. Na łamach czasopisma zamieszczano w tym czasie gros artykułów poświęconych zagrożeniom młodzieży w czasie wojny, która nie tylko przyniosła żniwo śmierci, ale również zepsucie moralne. Młodych ludzi wciągano również do różnych rozgrywek politycznych. W „Pokłósie Salezjańskim” apelowano więc do młodzieży o stateczność i przypominano o obowiązkach wobec Boga, bliźnich i siebie, względem Kościoła, ojczyzny i społeczeństwa. Wśród tekstów o tej tematyce znalazł się między innymi List pasterski do młodzieży na Wielki Post A.D. 1918 autorstwa bpa tarnowskiego Leona Wałęgi.

W ważnych dla odzyskiwania naszej państwowości miesiącach listopadzie i grudniu 1918 r. „Pokłósie Salezjańskie”, jak już wspominaliśmy, nie ukazało się. Dopiero w styczniu 1919 r. wznowiono druk i już we wstępnym artykule odniesiono się do aktualnej sytuacji w odradzającej się po latach niewoli Ojczyźnie, deklarując jednocześnie pełne zaangażowanie w dzieło wychowania młodzieży. Czytamy w nim m.in.: „Wśród strasznych walk i ucisków, Ojczyzna nasza powstaje, a jedno z największych jej niedomagań to brak fachowców na każdym polu życia społecznego. To zło leczyć i usuwać pragniemy według sił naszych. Staramy się to osiągnąć, dając jak największej liczbie młodzieży nie przytułek tylko, ale i wychowanie, i wykształcenie w rozmaitych zawodach. Wszystkie nasze zakłady, o ile nie są zajęte przez wojsko, są przepełnione wychowankami”.

Trudności wciąż jednak się piętrzyły. W 1919 roku cytowany numer „Pokłósia Salezjańskiego” był jedynym, jaki ukazał się w tymże roku. W roku 1920 ukazały się tylko dwa numery pisma. W związku z odzyskaniem przez Polskę niepodległości przed salezjanami otworzyły się jednak nowe perspektywy. Dotychczas dzieła salezjańskie mogły się rozwijać tylko na ziemiach polskich, które znajdowały się dotychczas na terenie zaboru austriackiego. Po 1918 roku zakłady salezjańskie zaczęły rozkwitać we wszystkich zakątkach odrodzonej Rzeczpospolitej.

A sytuacja „Pokłósia Salezjańskiego” w pełni ustabilizowała się dopiero w 1925 roku i odtąd, aż do wybuchu II wojny światowej, pismo ukazywało się regularnie co miesiąc, zdobywając wciąż nowych sympatyków dla salezjańskiej pracy wychowawczej wśród polskiej młodzieży. Po zakończeniu okupacji „Pokłósie” reaktywowano w 1946 roku. Nie cieszyło się jednak zbyt długo obecnością w Rodzinie Salezjańskiej, gdyż w związku z represjami władz komunistycznych zostało ostatecznie zlikwidowane w połowie 1949 roku. Dzisiaj jego tradycje kontynuuje „Magazyn Salezjański Don Bosco”, który drogi czytelniku właśnie trzymasz w rękach. ♦

## POD KONIEC 1916 ROKU, MIMO TRWAJĄCEJ WOJNY, RÓŻNYCH TRUDNOŚCI I OBAW, POLSCY SALEZJANIE PODJĘLI NA NOWO ZAWIESZONĄ DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZĄ.

◀ Pokłósie Salezjańskie ze zbiorów Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Krakowskiej



KS. JAROSŁAW WAŚOWICZ

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pińskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców



## TRUDNOŚCI W KOMUNIKACJI WYCHOWAWCZEJ

## CZĘŚĆ 2.

*SUBIEKTYWNE  
POSTRZEGANIE  
RZECZYWISTOŚCI*

**Ź**różnym poważnym trudności w porozumiewaniu się z ludźmi, w tym także w porozumiewaniu się rodziców oraz innych wychowawców z wychowankami, jest fakt, że każdy z nas patrzy na siebie, bliźnich i świat w inny sposób. Wszyscy w jakimś stopniu jesteśmy subiektywni i selektywni w postrzeganiu tego, co się dzieje w nas samych i w naszych relacjach z innymi ludźmi, a także tego, co dzieje się w świecie, który nas otacza.

Mimo iż żyjemy w tej samej rzeczywistości zewnętrznej, to jednak każdy z nas interpretuje i przeżywa ją w odmienny sposób. Subiektywność spojrzeń i rozbieżność interpretacji jest zwykle niewielka tam, gdzie w grę wchodzi świat rzeczy, liczb czy zjawisk, które nie mają bezpośredniego wpływu na nasze życie ani nie stawiają nam trudnych wymagań.

Gdy jednak chodzi o patrzeć na siebie samych, na ludzi, z którymi jesteśmy silnie powiązani emocjonalnie, czy na sytuacje, które mają istotny wpływ na nasz los, to patrzenie na otaczający nas świat staje się często jednostronne, selektywne, nielogiczne, a czasem wręcz skrajnie wypaczone i dalekie od obiektywnej rzeczywistości.

To właśnie ze względu na skłonność do subiektywnego patrzenia na to, co się dzieje w nas i wokół nas, jedni ludzie patrzą na nasz wspólny przecież świat z ufnością i życzliwością, inni z kolei traktują go jak przeciwnika, którego trzeba się strzec i przed którym trzeba się ukrywać albo którego trzeba się bać czy przed którym trzeba się buntować. Nie tylko rzeczywistość jako całość, ale także poszczególne słowa, gesty czy mimika twarzy mogą być odmiennie rozumiane, odczytywane, interpretowane. Można nieco z uśmiechem stwierdzić, że w świecie ludzi jedynie subiektywność jest obiektywna i że wspólną cechą patrzenia na rzeczywistość jest to, iż każdy człowiek postrzega ją w inny sposób.

**TA SAMA SZKOŁA?**

Oto konkretny przykład odmienności spojrzeń na tę samą rzeczywistość. Wyobraźmy sobie dwóch uczniów, którzy pewnego poranka idą razem do szkoły. Obydwaj są uczniami tej samej klasy. Uczą się w tym samym budynku i w identycznych warunkach. Mają tych samych nauczycieli i tych samych rówieśników w klasie. Obydwu obowiązuje ten sam program nauczania i ten sam regulamin szkoły. Mimo to może się okazać, że jeden z tych uczniów idzie do szkoły chętnie i wręcz z radością, a drugi marzy jedynie o tym, by nigdy do

//

**MIMO IŻ ŻYJEMY W TEJ SAMEJ  
RZECZYWISTOŚCI ZEWNĘTRZNEJ, TO  
JEDNAK KAŻDY Z NAS INTERPRETUJE  
I PRZEŻYWA JĄ W ODMIENNY  
SPÓSOB. SUBIEKTYWNOŚĆ SPOJRZEŃ  
I ROZBIEŻNOŚĆ INTERPRETACJI JEST  
ZWYKLE NIEWIELKA TAM, GDZIE  
W GRĘ WCHODZI ŚWIAT RZECZY,  
LICZB CZY ZJAWISK, KTÓRE NIE  
MAJĄ BEZPOŚREDNIEGO WPŁYWU  
NA NASZE ŻYCIE ANI NIE STAWIAJĄ  
NAM TRUDNYCH WYMAGAŃ.**

//

szkoły nie dotrzeć. Może być tak, że pierwszemu uczniowi ta jego szkoła kojarzy się z miejscem sukcesu i satysfakcji, gdyż jest on tam ceniony, ma dobre stopnie, nawiązuje przyjaźnie,

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

komputerów. Informacja, jaką przesyłamy za pomocą jednego komputera, jest dokładnie tak samo odczytywana przez wszystkie inne urządzenia. W świecie ludzkim taka zupełna zgodność w odczytywaniu wzajemnie sobie przekazywanych informacji nie występuje nigdy. Związane jest to z wieloma przyczynami: z różnicami w osobowości i w wychowaniu danych osób, z ich odmienną historią życia, z odmiennymi doświadczeniami, potrzebami, zainteresowaniami, ideałami, wizjami siebie i świata. Trzeba przy tym pamiętać, że im bardziej dana osoba interpretuje określoną rzeczywistość w sposób jednostronny czy wybiórczy, tym mniej jest tego świadoma i tym mniejsze prawo przyznaje drugiemu człowiekowi do posiadania odmiennych spojrzeń czy interpretacji. Wiele osób nieświadomie zakłada, iż tylko ich spojrzenie na rzeczywistość jest słuszne i obiektywne, zapominając o tym, że tyle jest spojrzeń na świat, ilu jest ludzi na tej Ziemi.

### LEKARSTWEM JEST EMPATIA

Gdy we wzajemnych kontaktach nie uwzględniamy odmienności naszych spojrzeń na samych siebie, na bliźnich i na świat, który nas otacza, to porozumiewanie się okazuje się w takiej sytuacji trudne, a czasem wręcz niemożliwe. Łatwo wtedy o posądzenie rozmówców – w tym zwłaszcza wychowanków – o kłamstwo, nieszczerłość, przewrotność czy złośliwość. By skutecznie przezwyciężać tę barierę, trzeba uczyć się odróżniania obiektywnej rzeczywistości od naszych subiektywnych przekonań na jej temat. Z drugiej strony trzeba przyznawać rozmówcy prawo do odmiennego spojrzenia na te same wydarzenia czy sytuacje. Pamiętajmy o tym, że żaden człowiek nie został stworzony na nasz obraz i podobieństwo!

Można, a czasem wręcz trzeba nie zgadzać się z punktem widzenia danego człowieka. Jednak, żeby rozmowa miała jakikolwiek sens, trzeba wymagać od samego siebie tego, by wczuwać się w subiektywny świat myśli, przeżyć i przekonań naszego rozmówcy – małego, nastoletniego czy dorosłego. Pomóc możemy jedynie tym, których rozumiemy i to także wtedy, gdy oni – na przykład ze względu na swoją niedojrzałość czy na kryzys, w jaki popadali – nie rozumieją samych siebie. Gdyby drugi człowiek był taki sam, jak my oraz gdyby wszystko widział w podobny sposób, to nie byłby nam potrzebny. Możemy rozwijać się i pomagać w osiągnięciu dojrzałości naszym rozmówcom tylko poprzez takie spotkania, w których obie strony starają się zrozumieć siebie nawzajem, mimo odmiennych sposobów interpretowania i przeżywania rzeczywistości. Podstawą tego typu spotkań jest empatia. Empatyczny jest ten, kto potrafi trafnie wczuwać się w subiektywny świat rozmówcy, pozostając sobą, czyli rozumiejąc i respektując własny świat wartości, zasad moralnych, przekonań i przeżyć. ◆

rozwija swoje zainteresowania i umiejętności, jest chwalebny przez nauczycieli, pełni ważne funkcje w samorządzie uczniowskim, jest lubiany i otaczany przez koleżanki i kolegów, którzy zabiegają o jego uwagę i o kontakt z nim. Z kolei dla tego drugiego ucznia ta sama szkoła może jawić się jako miejsce porażki i cierpienia. Może okazać się, że przeżywa on tam głównie niepowodzenia szkolne, bolesne stresy i dręczące go upokorzenia. Może być subiektywnie przekonany, że wszyscy nauczyciele go nie lubią, że go przekreślają, że z góry skazują go na porażkę. Może czuć się ośmieszony, izolowany czy karany za czyny, których nie popełnił.

W konsekwencji tak różnego postrzegania rzeczywistości szkolnej ów pierwszy uczeń będzie chętnie uczęszczał do szkoły. Będzie też spontanicznie przekonany o tym, że inni uczniowie postrzegają jego szkołę w podobny sposób. Trudno mu będzie zrozumieć kolegę, który w chodzeniu do szkoły upatruje głównie źródła cierpienia i utraty radości życia. Zwykle również nauczyciele nie skupiają się na fakcie, że każdy z ich uczniów inaczej postrzega wychowawców, rówieśników, lekcje, klasówki i wszystko to, co dzieje się w szkole od rana do popołudnia.

### KONFLIKTY POLARYZUJĄ I SUBIEKTYWIZUJĄ

Subiektywność spojrzeń staje się najbardziej odczuwalna i najbardziej utrudnia porozumiewanie wtedy, gdy między rozmówcami dochodzi do ostrego konfliktu czy do wyraźnej różnicy interesów. W takiej sytuacji każdemu z rozmówców grozi takie interpretowanie tego, co się wydarzyło, żeby było to dla niego korzystne, nawet jeśli w oczywisty sposób nie jest to zgodne z prawdą. Typowym przykładem może tu być konflikt między nauczycielem a uczniem. Brak zainteresowania danym przedmiotem i słabe wyniki w nauce nauczyciel interpretuje zwykle jako wynik złej postawy czy lenistwa swojego ucznia. Ten z kolei zwykle sądzi, że jego trudności i niepowodzenia szkolne spowodowane są błędną postawą nauczyciela, na przykład tym, że nauczyciel w nudny sposób prowadzi lekcje, nie potrafi mobilizować wychowanków do wysiłku czy że jest niesprawiedliwy w ocenianiu uczniów.

Tego typu subiektywność spojrzeń oraz rozbieżność w interpretowaniu tej samej sytuacji stanowi jedną z najtrudniejszych do pokonania barier w komunikacji międzyosobowej. Bariera taka nie występuje na przykład w odniesieniu do

MOŻEMY ROZWIJAĆ SIĘ I POMAGAĆ  
W OSIĄGANIU DOJRZAŁOŚCI  
NASZYM ROZMÓWCOM TYLKO  
POPURZEC TAKIE SPOTKANIA,  
W KTÓRYCH OBIE STRONY  
STARAJĄ SIĘ ZROZUMIEĆ SIEBIE  
NAWZAJEM, MIMO ODMIENNYCH  
SPOSOBÓW INTERPRETOWANIA  
I PRZEŻYWANIA RZECZYWISTOŚCI.



# Zrozumieć świat nastolatka...

## CZĘŚĆ 2.

► To, co spędza sen z powiek wielu rodzicom, to potrzeba odkrycia, co tak naprawdę siedzi w głowie ich nastoletniego dziecka. Mam wrażenie, że bardzo często próbują go zrozumieć, jednak zazwyczaj przeżywają klęskę na tym polu. Dlaczego tak się dzieje?

Bo próbują zrobić coś, co tak naprawdę jest niemożliwe. Tytuł tego artykułu jest w znacznej mierze prowokacją, gdyż zrozumienie świata młodego człowieka to rzecz niezwykle trudna.

### ► Dlaczego?

Bo on sam siebie nie rozumie. Młodość, i tu przepraszam wszystkich młodych ludzi, do których żywię ogromną sympatię, to taka normalna nienormalność.

### ► Faktycznie mogą poczuć się nieco urażeni...

Mam jednak nadzieję, iż mi wybaczą. Nie chodzi tu bowiem o człowieka, ale bardziej o czas adolescencji (młodości), który nie jest łatwym okresem w życiu większości ludzi. Niestety, nie mamy na to wpływu, że tak się dzieje, ale jak to jest w polskim przysłowiu – po „burzy zawsze wychodzi słońce”. A w organizmie młodego człowieka właśnie wszystko się burzy, gdyż wszystko zmienia się z tak zawrotną prędkością, że nie sposób za tym nadążyć.

### ► Czy my jako dorośli miewamy porównywalne stany?

Pewnym odpowiednikiem, choć nie dosłownie, jest w życiu dojrzałego człowieka przejście przez nagłe, przerastające nasz układ odpornościowy wydarzenie. Może mieć ono charakter zarówno pozytywny, jak i negatywny. Może być to wygrana dużej ilości pieniędzy albo utrata kogoś bliskiego. Wtedy bardzo często nie kontrolujemy naszych zachowań i emocji, a wielu z tych, którzy obserwują nas w tym momencie, może odbierać nas jako osoby, które straciły kontakt z rzeczywistością. Trudno się im dziwić, skoro w takich sytuacjach wybuchamy niekontrolowanym płaczem bądź śmiechem,

podejmujemy szalone decyzje lub też popadamy w totalne przygnębienie i wycofanie. Ale gdy nasi obserwatorzy dowiedzą się, co się stało, przyjmują to jako „normalny stan rzeczy”, który potrzebuje czasu na powrót do równowagi.

### ► W jaki sposób to, co powiedziałaś, możemy przełożyć na pracę z młodym człowiekiem, by być bliżej niego?

Brakuje nam właśnie tej cierpliwości, tego czekania i pogodzenia się z tym, że ten okres młodości naszych pociech jest czasem dla nas trudnym, niezrozumiałym, ale koniecznym. Naszym podstawowym zadaniem jest nadal być sobą i wierzyć, że to najlepsze, co można w tej sytuacji zrobić. Zdarza się, iż rodzice szukają specjalistów, którzy będą gotowi porozmawiać z ich synem lub córką i że pomogą ich „uzdrowić”. Niestety, niektórzy specjaliści wchodzą w tę narrację i próbują pokazać, że da się wyleczyć kogoś z jego naturalnego zachowania w danym okresie życia. Nie jest to dobre, gdyż w takim momencie oczekujemy, że albo nastolatek stanie się bardziej dorosły niż na to wskazuje jego wiek, albo cofnie się do kresu dzieciństwa – a więc nastąpi regresja.

### ► Często się pan spotyka z takimi oczekiwaniami rodziców w swojej pracy?

Dość często, zarówno w gabinecie, jak i podczas szkoleń. Staram się wówczas zadać pytanie, czy to rodzicom, czy też nauczycielom – jakiego młodego człowieka oczekiwali albo w swoim domu, albo w szkole. Często padają takie stwierdzenia, że powinien być: odpowiedzialny, uprzejmy, sympatyczny, pewny siebie, opanowany, kulturalny itd. Można powiedzieć, że zupełnie inny niż być powinien w tym wieku. To tak, jak by ktoś na pytanie, jaki powinien być dorosły, odpowiedział: niedojrzały, lekkomyślny, nieoponowany, dziecinny. Nikt tak nie powie, bo wie, że to nie obraz dorosłego, a w przypadku młodzieży tak łatwo nam jest oczekiwać czegoś, co nie powinno mieć miejsca.

### ► Powiedziałeś, że zdarza się, iż rodzice, widząc w jakimś sensie naturalne zachowania nastoletniego dziecka, szu-

KAROL DOMAGAŁA



salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

**kają pomocy specjalistów; zastanawiam się, co robią w takiej sytuacji nauczyciele?**

Zazwyczaj to samo...

► **Z czego to wynika?**

Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że rozumiem, czym kierują się zarówno rodzice, jak i nauczyciele w tej sytuacji. Sam pracuję z ludźmi młodymi i wiem, że podstawową naszą potrzebą jako dorosłych jest poczucie wpływu oraz kontroli i panowania nad sytuacją. Niestety, zachowania ludzi młodych bardzo często powodują, iż nasze potrzeby nie są realizowane. Sądzę, że w klasie, gdzie mamy do czynienia z całą grupą, jest to wyjątkowo trudne doświadczenie. Stąd też chwytamy się wszelkich możliwych sposobów, by zapanować nad sytuacją, korzystamy również z pomocy innych osób, w tym przypadku psychologa.

► **Jednak ty uważasz, że nie jest to dobre...**

Ja bym raczej powiedział, że sam moment skorzystania z takiej pomocy nie jest najlepszy.

► **Dlaczego tak uważasz?**

Proszę spróbować wejść w głowy uczniów danej klasy, w której jeden z młodych ludzi nie daje w spokoju prowadzić lekcji. Większość z nich stara się być spokojnymi, skupionymi na przedmiocie, zaangażowanymi. Czy to oznacza, iż oni nie potrzebują rozmowy z kimś?, nie mają swoich problemów? Mają, jednak szansa na spotkanie z psychologiem jest raczej iluzoryczna, bo owy specjalista jest w tym czasie zajęty kolejnym „trudnym” przypadkiem. Jaki jest wniosek dla innych uczniów? – aby pójść do psychologa na rozmowę należy coś narozrabiać? Co wówczas wzmacniamy?

► **Patologię?**

W jakimś sensie tak.

► **Zatem, kiedy psycholog ma brać na rozmowę niegrzecznego ucznia?**

Kiedy będzie już spokojny. Może szalał w poniedziałek, ale w czwartek jest już spokojny. Wtedy warto zaprosić go na rozmowę, tak aby nie czuł, że jak narozrabia to go zwolnią z lekcji. Dzięki temu nie skojarzy nagrody ze złym zachowaniem.

► **Dlaczego praca z młodym człowiekiem jest taka trudna?**

Przede wszystkim młody człowiek charakteryzuje się mniejszym wglądem w siebie. Uważam, że jednym z głębszych pytań do nastolatka jest pytanie „dlaczego?” – nawet jeśli nam na nie jakoś odpowie, to wcale nie znaczy, że tak właśnie jest. Wiele razy na decyzję, na kontakt z drugim człowiekiem u nastolatka nakłada się tyle nieświadomych kwestii, że nawet szkoda czasu na ich rozwikłanie.

► **Co jeszcze utrudnia pracę z młodzieżą?**

Na pewno jest to brak stałości przymierza. Aby zbudować relację z nastolatkiem, musimy poświęcić bardzo dużo czasu, ale wystarczy jedna mała rysa na szkle, czasami jedna nasza pomyłka, byśmy zostali przez niego przekreśleni.

//

**JEŚLI PODEJMUJEMY JAKIEŚ DZIAŁANIA  
WOBEC MŁODZIEŻY, BĄDŹMY  
ŚWIADOMI NAS SAMYCH I NIE  
BÓJMY SIĘ PRZYZNAĆ DO BŁĘDU.**

//

► **Czy w związku z tym musimy być idealni?**

Mamy być sobą, pomimo jego potrzeby, byśmy byli idealni. Dzięki temu uczymy go przecież o tym, że świat nie jest idealny. To jest ten rodzaj pewnej frustracji, która buduje w młodym człowieku poczucie, że nie można wymagać od człowieka rzeczy niemożliwej.

► **Ale czy młodzież chce, byśmy się nią interesowali...**

Młody człowiek z przekory powie, że sobie czegoś nie życzy – tak aby nie zaciągać długu wdzięczności – co wcale nie oznacza, że naprawdę tego nie chce. Zazwyczaj jest zupełnie odwrotnie. Oczywiście, bądźmy zainteresowani jego życiem, ale nie wścibscy.

► **A czego szukają w nas młodzi ludzie?**

Oni cały czas szukają ideałów, przykładów do naśladowania. Dzisiaj może nie tyle jest kryzys rodziny, co bardziej kryzys ideałów. Coraz mniej jest ludzi, którzy żyją tak, jak głoszą. A że młodzi to dobrzy obserwatorzy, są też specjalistami w tropieniu hipokryzji dorosłych. Jeśli więc podejmujemy jakieś działania wobec młodzieży, bądźmy świadomi nas samych i nie bójmy się przyznać do błędu... ♦

# Piękny, wolny i zbuntowany

**P**oczątków zła na świecie nie można wyjaśnić bez odniesienia do dramatu ogrodu Eden. W chrześcijańskiej perspektywie każda próba poszukiwania odpowiedzi na pytanie o początek zła na ziemi musi dotknąć opowiadania z Księgi Rodzaju o upadku pierwszych rodziców (Rdz 3,1-24). Myśl ludzka jednak sięga dalej i pyta o zaistnienie zła w ogóle: posługując się mitycznym obrazem autora Księgi Rodzaju trzeba zapytać, skąd w raju stworzonym przez Boga i podarowanym umi-

łowanemu przez Niego człowiekowi wziął się wąż, w późniejszej tradycji utożsamiony z szatanem?

W jaki sposób pojawił się pierwszy pierwiastek zła, skoro Bóg jest dobry? Czyżby dobry Bóg, który stworzył wszystko, dał także w jakiś niezrozumiały dla nas sposób początek złu?



**PYTANIE O POCHODZENIE  
ZŁA JEST PONIEKĄD  
PYTANIEM O DOBROĆ BOGA.  
POWTÓRZMY JE: JEŚLI  
BÓG JEST DOBRY, TO CO  
DAŁO POCZĄTEK ZŁU?**



Pytanie o pochodzenie zła jest poniekąd pytaniem o dobroć Boga. Powtórzmy je: jeśli Bóg jest dobry, to co dało początek złu? Od razu odpowiedzmy, że na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi nie znajdziemy w Biblii, a poszukiwania teologiczne mogą nas co najwyżej do tej odpowiedzi przybliżyć czy jaśniej naświetlić

Teologiczne próby odpowiedzi na to pytanie doprowadziły do nakreślenia niejasnej idei buntu aniołów. Niejasnej, bo skazani jesteśmy na wiele domysłów i przypuszczeń. Owe domysły i przypuszczenia znów oscylują wokół dwóch pytań: dlaczego Bóg w ogóle dał możliwość wyboru zła stworzonym przez siebie duchom oraz jaka była przyczyna ich buntu?

Pytanie o pochodzenie zła jest poniekąd pytaniem o dobroć Boga.

Powtórzmy je: jeśli Bóg jest dobry, to co dało początek złu? Od razu odpowiedzmy, że na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi nie znajdziemy w Biblii, a poszukiwania teologiczne mogą nas co najwyżej do tej odpowiedzi przybliżyć czy jaśniej naświetlić

problem, jednak nie wyjaśnią nam wszystkiego. Dane biblijne są raczej skąpe w tej materii. Z pewną pomocą przychodzi nam tradycja prorocka starożytnego Izraela. W latach 722-705 przed Chr. potęgą asyryjską władał Sargon II. W roku 721 władca zdecydował się na interwencję zbrojną w zamieszkaną przez Żydów Samarii. Wielu spośród jej mieszkańców zostało uprowadzonych do niewoli lub wypędzonych. Wielu historyków twierdzi, że dziesięć pokoleń Izraela przestało wówczas istnieć. W obliczu takiej sytuacji prorok Izajasz wypowiedział wyrocznie przeciw królowi asyryjskiemu. Proroctwo to bezpośrednio odnosi się więc do konkretnej postaci historycznej, jednak w drugiej części opisywana postać nabiera cech duchowych:

Jakże to spadłeś z niebios,  
Jaśniejący, Synu Jutrzenki?  
Jakże runąłeś na ziemię,  
ty, który podbijałeś narody?  
Ty, który mówiłeś w swym sercu:  
Wstąpię na niebios;  
powyżej gwiazd Bożych  
postawię mój tron.  
Zasiądę na Górze Obrad,  
na krańcach północy.  
Wstąpię na szczyty obłoków,  
podobny będę do Najwyższego.  
Jak to? Strąconyś do Szeolu  
na samo dno Otchłani!

(Iz 14, 12-15).

Ojcowie Kościoła na czele z Tertulianem i Grzegorzem Wielkim widzieli w postaci spadającej z niebios do Szeolu samego szatana. W tym także kierunku szła interpretacja św. Hieronima, który w Wulgacie termin „jaśniejący” oddał przez Lucifera. Bardzo szybko dostrzeżono nawiązanie do Izajaszowego proroctwa w słowach samego Chrystusa: „Widziałem szatana spadającego na ziemię jak błyskawica” (Łk 10,18).

Nie bez związku jest tu także opis wizji, którą na wyspie Patmos otrzymał jedyny z apostołów, który zginął naturalną śmiercią: „I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który zwie się diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie” (Ap 12,9).

# „Wiemota i nioqz!” towany

Spojrzenie na cytowane powyżej prorocstwo Izajasza przez pryzmat słów Chrystusa o szatanie spadającym na ziemię i wizji Jana apostoła o strąceniu starodawnego smoka pozwoliło wydobyć z nich naukę o buncie aniołów i ich upadku.

Z punktu widzenia dogmatycznego, ideę upadku aniołów, widzianą w ogólnych zarysach, kreśli wrocławski teolog Roman Rogowski: „Ogólną nauką teologów jest twierdzenie, że w początkowym stadium istnieli aniołowie w jakiejś doczesności, [i że] został im dany czas i możliwość wyboru celu (oglądanie bezpośrednie Boga lub odrzucenie Go). Ci, którzy wybrali pierwszy cel, zostali wyniesieni do stanu nadprzyrodzonego, otrzymując szczególny rodzaj łaski uświęcającej. Wszyscy więc aniołowie zostali poddani jakiejś próbie, w wyniku której część z nich odeszła dobrowolnie od Boga i swego posłannictwa, popełniając nieodwracalny grzech ciężki i stając się duchami złymi” (ABC teologii dogmatycznej, Wrocław 1999).



## JĘŚLI BÓG POZBAWIŁBY STWORZONE PRZEZ SIEBIE ISTOTY MOŻLIWOŚCI WYBORU ZŁA (CZYLI ODRZUCENIA BOGA), NIE MÓGŁBY BYĆ MIŁOŚCIĄ.



Na czym miałyby polegać próba, jakiej zostali poddani aniołowie? Tu z pomocą przychodzi nam tradycja patrystyczna. Niektórzy Ojcowie Kościoła są przekonani, że aniołom w mistycznej wizji został przedstawiony wcielony Syn Boży, Jezus Chrystus. Mieli oni oddać Mu hołd, jednak ze względu na naturę ludzką Chrystusa część aniołów złożenia takiego hołdu odmówiła. Stąd późniejsza ich wrogość wobec Chrystusa i człowieka. I stąd też kara polegająca na strąceniu z niebios. Bez względu na to, czy hipoteza ta w odniesieniu do buntu aniołów okaże się weryfikowalna teologicznie, a może nawet prawdopodobna w stopniu graniczącym z pewnością, pytanie o możliwość buntu wobec Boga pozostaje pytaniem otwartym.

Można snuć przypuszczenia co do tego, czy Bóg nie mógł stworzyć takiego świata, w którym bunt wobec Niego w ogóle nie byłby możliwy, a w konsekwencji – nie byłoby możliwe



KS. MARIUSZ ROSIK

kapłan archidiecezji wrocławskiej, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się teologią Nowego Testamentu, egzegezą Ewangelii synoptycznych oraz starożytną historią żydów, relacjami judaizmu i chrześcijaństwa w czasach narodzin Kościoła

zaistnienie zła. Wydaje się, że próba odpowiedzi na to pytanie musi dotknąć kwestii wolności. Inaczej mówiąc: jeśli Bóg pozbawiłby stworzone przez siebie istoty możliwości wyboru zła (czyli odrzucenia Boga), nie mógłby być miłością. Miłość bowiem z natury swej obdarza istotę umiłowaną wolnością wyboru, łącznie z wolnością odrzucenia samej miłości.

Niemiecki egzegeta Gerhard Lohfink formułuje tę zasadę w następujący sposób: „Nie ma myślącego chrześcijanina, który nie postawiłby sobie pytania: dlaczego Bóg nie stworzył zupełnie innego świata? Świata, w którym nie ma ewolucji, w którym nie ma rozwoju ukierunkowanego na Boga, na cel ostateczny, lecz jest stworzenie, które już od samego początku osiągnęło swój cel. A więc gotowy raj, w którym byłoby już wszystko, statyczny świat, w którym nie byłoby miejsca na winę i słabość. Czy Bóg ostatecznie nie popełnił błędu?” (Jakie argumenty ma nowy ateizm? Krytyczna dyskusja, Wrocław 2009). Odpowiedź może być tylko jedna: w takim świecie nie byłoby wolności.

W takim świecie ludzie byłiby marionetkami w rękę Boga, infantylnymi, radosnymi, zaprogramowanymi na szczęście, ale wciąż – marionetkami. Tymczasem Bóg wie, że wolność jest bezcennym darem. To ona czyni człowieka tym, który kocha i podziwia. To ona, właściwie wykorzystana, może doprowadzić istoty ludzkie do pełnego i wszechstronnego rozwoju. ♦

Czy jednak człowiek właściwie korzysta z daru wolności?

O TYM JUŻ ZA MIESIĄC.

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

# Trudności szkolne

## ZDOLNYCH UCZNIÓW CZ.1

Rodziców martwią trudności ich pociech w nauce. Szkoła stara się zapewnić słabszym uczniom pomoc w postaci zajęć wyrównawczych. Tymczasem z trudnościami w szkole spotykają się również uczniowie zdolni, a problemy, z którymi się borykają, są nie mniej istotne niż uczniów słabych.

Uczeń zdolny to taki, który ma wyjątkowe umiejętności we wszystkich lub tylko niektórych dziedzinach szkolnych. Na naukę poświęca niewiele czasu, uczy się szybciej niż inni, szybciej rozwiązuje zadania. Ma wysoki iloraz inteligencji, jest ciekaw nowych informacji, oryginalny w myśleniu. W postępowaniu oderwany od utartych schematów, dobrze radzi sobie w nowych sytuacjach, ma wiele pomysłów, lubi nowe wyzwania i nie obawia się ich. Potrzeby uczniów zdolnych są specyficzne ze względu na wysoki poziom intelektualny, dużą inteligencję poznawczą, wielość zainteresowań. Są to uczniowie o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Dzieci zdolne w szkole często się nudzą, są indywidualistami. Różnią się od rówieśników zachowaniem, intelektem i charakterem. Funkcjonowanie w domu i w szkole utrudnia im m.in. nadpobudliwość, która generuje różnego rodzaju kłopoty.

Zadają dużo pytań dorosłym. Są one trudne i niespodziewane u osób w tym wieku. Nauczyciele odbierają je często jako złośliwe zaczepki ze strony ucznia. Pytania mają charakter poznawczy i nie są złośliwe. Uczeń pytając, chce uzyskać wiedzę. Takie zachowanie można nazwać nadpobudliwością intelektualną.

Mają bogaty wewnętrzny świat, posługują się czasami językiem, gestami i minami niezrozumiałymi dla otoczenia – jest to nadpobudliwość wyobraźniowa, którą psychologowie uznają za normę w przypadku uczniów szczególnie uzdolnionych.

Nadpobudliwość emocjonalna sprawia, że reagują emocjonalnie zarówno na negatywne, jak i pozytywne zdarzenia i sytuacje. Wynika to z niezaspokojenia wielu ich potrzeb. Z powodu wysokiej sprawności intelektualnej są traktowani przez dorosłych zbyt poważnie, a sfera emocjonalna jest zaniedbana. Każde dziecko potrzebuje bliskich relacji. Uczniowie zdolni częściej słyszą, że są mądrzy, a potrzebują usłyszeć również, że są kochani.

Nadpobudliwość ruchowa powoduje, że uczeń jest zbyt ekspresyjny, ma problem z siedzeniem w ławce szkolnej, przeszkadza na lekcjach. Widać ekscytację i niespokojne poruszanie się przy wykonywaniu również nowych, ciekawych zadań. Wrażliwy organizm takiego ucznia reaguje także reakcją skórną na stres.

Są zdekoncentrowani i nieskupieni podczas lekcji, co przejawia się zamyśleniem, rozmowami z kolegami. Tymczasem mają bardzo podzielną uwagę i w tym czasie mogą tworzyć w myślach rozwiązania różnych zadań, rozważać aspekty poruszanych zagadnień. Intensywnej pracy umysłu nie widać w postaci mowy ciała. Takie zachowania określamy jako nadpobudliwość psychomotoryczną.

Może się zdarzyć, że wymienione zachowania wywołają wiele uwag ze strony nauczycieli i rodziców, co spowoduje większe problemy u dziecka. Jeśli dorośli skoncentrują się tylko na niwelowaniu niepożądanych zachowań ucznia, mogą nie dostrzec jego talentów, które należy rozwijać.

Nauczyciel może mieć trudności w zauważeniu wszystkich zdolnych uczniów w klasie. Najważniejsze, aby w każdym odkrył jego mocne strony i pomagał w ich rozwijaniu.

Uczniowie różnią się od siebie. Najważniejsze, co mogą zrobić nauczyciele i rodzice, to poszukiwanie sposobów ich wspierania. Dziecko jest szczęśliwe dopóki nie jest oceniane, porównywane z innymi, akceptowane takim, jakie jest. Chce, aby z nim rozmawiać, chce być zrozumiane i obdarzone zaufaniem. Chętnie wykona zadania dostosowane do jego możliwości. Każde dziecko powinno wiedzieć, że jest kochane i akceptowane, nawet jeśli jego zachowanie różni się od zachowania rówieśników. Wówczas łatwiej pokona wszelkie trudności wychowawcze. ♦



# Spotkaliście już JANA PAWŁA III?

KS. ŁUKASZ PAWŁOWSKI



salezjanin, kierownik oratorium i katecheta w I Liceum  
Ogólnokształcącym w Rumi, członek Polskiego  
Stowarzyszenia Teologów Duchowości

Człowiek XXI wieku to bez wątpienia „homo viator”: pielgrzym i podróżnik. Mam na myśli nie tylko dalekie podróże, ale także codzienne wędrówki: gdy wychodzimy z domu i idziemy do pracy, do kościoła, do szkoły, po zakupy itd.

Cozennie wychodził też Karol Wojtyła. Jestem pewien, że nikt spośród tych, którzy go wówczas mijali, nie przypuszczał, że ten młodzieniec w 1978 roku stanie się jednym z najważniejszych ludzi na świecie. 16 października 2018 roku mija 40. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Wielu pamięta to radosne październikowe popołudnie 1978 roku. Duma, szczęście i nadzieja – te słowa najczęściej powtarzają świadkowie tamtych dni.

A jak odbierają św. Jana Pawła II ludzie młodzi? Mam wrażenie, że myślą o nim tak, jak my o... Piusie V czy Urbanie II. Owszem – święci i błogosławieni, wspaniali papieże, o których w prefacji na mszy św. mówimy, że „ich przykład umacnia nas w dobrym życiu, ich słowa nas pouczają”, ale czy czujemy jakąś szczególną więź? Jeśli tak, to czy możemy ją porównać z tą więzią, która nas łączy z – jak zwykliśmy mówić – „naszym papieżem”? A jeśli nie, to dlaczego wymagamy od młodzieży, by miała ze św. Janem Pawłem II bliższą relację?

Postawmy pytanie inaczej: co, jako wychowawcy, możemy zrobić z dziedzictwem, którym dla nas pozostaje św. Jan Paweł II? Aby odpowiedzieć na tak postawione pytanie, posłuchajmy tego, co mówi do nas (i o nas – rodzinie salezjańskiej) sam św. Jan Paweł II: „Jest rzeczą dobrze znaną, że decydujące lata mojego życia upłynęły mi w parafii salezjańskiej Świętego Stanisława Kostki w Krakowie.

A więc wszystko to ma jakiś związek i, przybывая do Turynu, przeżywam na nowo doświadczenie przeżyte podczas mojego spotkania z salezjanami, z księdzem Bosco, poprzez tych kapłanów, którzy poszli do obozu. Chciano, aby jeden z nich rzucił na ziemię i podeptał różaniec. Nie posłuchał i torturowano go aż do śmierci. Ja muszę powiedzieć, że znaczną część, i to część decydującą mojego życia, przeżyłem razem z salezjanami w prowadzonej przez nich parafii. I tam również znalazłem środowisko, osoby, które dopo-

mogły mi do nawrócenia – nie w sensie powrotu do wiary, ale odnalezienia powołania”. A dziękując Panu Bogu za 50 lat kapłaństwa, pisał w książce „Dar i tajemnica”: „Mówiąc o źródłach powołania kapłańskiego nie mogę oczywiście zapomnieć o wątku maryjnym (...). Kiedy znalazłem się w Krakowie na Dębnikach, wszedłem w krąg Żywego Różańca w parafii salezjańskiej, co było związane ze szczególnym nabożeństwem do Maryi Wspomożycielki Wiernych”. Podkreślał on także, że „wszystko to kształtowało mnie wewnętrznie. A Opatrzność Boża pozwoliła mi właśnie tam, na Dębnikach, spotkać ludzi, którzy przez swoją wiarę i postawę nadali właściwe kierunki temu rozwojowi. Wspominam księży salezjanów, (...) nie mogę też nie oddać czci Janowi Tyranowskiemu. (...) Był człowiekiem niezwykle głębokiej duchowości”. Wtedy, w latach 30. XX wieku, ani ówczesni salezjanie, ani zelatorki Żywego Różańca, ani Jan Tyranowski nie wiedzieli, że ten młodzieniec za kilkadziesiąt lat będzie świętym papieżem. Ale wszyscy ci ludzie świadczili o Bogu i Jego Miłości, byli świadkami wiary i modlitwy do Matki Najświętszej. I to wystarczyło – aby ten młodzieniec od nich się uczył, z nich brał wzór. Wystarczyło, ponieważ nimi posłużył się Pan Bóg i skierował swoje wołanie do młodego Karola, który – dzięki sprzyjającemu środowisku – odpowiedział swoje „tak”.

I mamy odpowiedź na pytanie, w jaki sposób możemy przekazać nasze dziedzictwo, jakim jest św. Jan Paweł II, młodzieży. Świadectwem! Bo co, jeśli i my dziś w naszych salezjańskich parafiach, w naszych salezjańskich szkołach, oratoriach, Żywych Różańcach mamy... przyszyłych Janów Pawłów III? Nie jest to wykluczone! ♦

CO, JAKO WYCHOWAWCY, MOŻEMY  
ZROBIĆ Z DZIEDZICTWEM,  
KTÓRYM DLA NAS POZOSTAJE  
ŚW. JAN PAWEŁ II?

# Moja wdzięczność



fd. archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI  
salezjanin, dr teologii duchowości

**KS. BOSKO, ABY WYCHOWYWAĆ CHŁOPCÓW, poświęcił im wszystko. Dlatego nie musiał mówić im, że ich kocha.**

**L**ubię rozmawiać z pewnym księdzem. Znam go ponad trzydzieści lat. Bez owijania w bawełnę podejmuje trudne tematy. Zmusza do myślenia. Gdy przed laty rozpoczął się boom na szkoły salezjańskie, pytał, dlaczego salezianie podejmują studia, np. z historii. „Nie wystarczy, żeby byli w szkole po prostu księżmi? Czy nie lepiej zostawić nauczanie świeckim?”. „Niczego nie rozumie albo mnie prowokuje” – myślałem. Dziś wiem, że widział dużo dalej niż ja. To przekonanie nie przyszło mi łatwo. Potrzebowałem czasu. Należę do pokolenia, które wychowało się w PRL-u. W seminarium byłem za „Solidarności”, w stanie wojennym i bezpośrednio po nim. Zostałem księdzem w 1988 r., niemal na chwilę przed rozpoczęciem w Polsce przemian.

//

**ŻYCIE KONSEKROWANE  
I WYCHOWANIE ŁĄCZY NIEZWYKŁĄ  
WIĘŻ. ABY WYCHOWYWAĆ,  
TRZEBA POKOCHAĆ!**

//

Po dwóch latach pracy w ojczyźnie, następnych kilka spędziłem poza jej granicami. Wróciłem w 1996 r. Miałem za sobą długie przygotowania do duszpasterstwa w parafii, w salce katechetycznej, do zmagania się z reżimem wrogim wierze. Tymczasem trafiłem do nowej rzeczywistości. Do katechezy w szkole, do szkół salezjańskich, do nieznanego mi Polski. – Co teraz miało być ważne? – pytałem.

Światło przyszło od Jana Pawła II za sprawą jego adhortacji „Vita consecrata” (1996) poświęconej misji i roli życia konsekrowanego w Kościele i w świecie. W 96. punkcie dokumentu papież pisze, na czym polega znaczenie zaangażowania zakonników w wychowanie. To był tekst dla mnie! Ujęło mnie zwłaszcza stwierdzenie, że konsekrowani mogą wносить „ważny wkład w pracę innych wychowawców”. – Jaki? – pytałem. Papież pisze, że przez radykalizm życia konsekrowani pokazują wychowankom

nie tylko cele do osiągnięcia na ziemi, ale też życie wieczne. Ich siłą jest konsekracja, otwarcie na Ducha św., słuchanie Słowa Bożego, umiejętność rozeznania. Dzięki swemu charyzmatowi konsekrowani tworzą środowiska pełne wolności, miłości i komunii. Sprzyjają one temu, aby młodzi harmonijnie dojrzewali, dokonując syntezy wartości kultury i Ewangelii, życia i wiary. Ojciec Święty podkreśla, że wielu konsekrowanych, poświęcając się całkowicie tak pojętej misji wychowania, osiągnęło świętość. Według niego jest to doskonała forma miłości. To jeden z najcenniejszych darów, jakie wychowawca może dać młodzieży. To według Jana Pawła II jest ów specjalny wkład konsekrowanych w wychowanie. Przyznam, że czułem się tym lekko rozczarowany. To nie były dla mnie nowe rzeczy. Ale papież kontynuował. Według niego przykładem postawy konsekrowanego wychowawcy jest ks. Bosko. „Młodzi powinni nie tylko być kochani, ale i wiedzieć, że są kochani” – zamknął swe rozważanie papież, cytując fragment jego „Listu do Rzymu” (1884). Ołśniło mnie! Ks. Bosko, aby wychowywać chłopców, poświęcił im wszystko. Dlatego nie musiał mówić im, że ich kocha. Oni po prostu to czuli, wiedzieli o tym. Żeby kontynuować swoje dzieła dla młodych ks. Bosko założył zgromadzenie salezjanów. Nie instytucję, która zapewnia wychowanie, a formę życia konsekrowanego, dzięki której młodzi nie tylko mieli dostać to, czego potrzebują, ale mieli mieć pewność, że są kochani. A skąd wzięli się salezianie? Z oratorium, spośród jego wychowanków! Ponieważ ci młodzi chłopcy wiedzieli, że są kochani, chcieli ks. Bosko odpowiedzieć miłością. I zostali zakonnikami.

Jan Paweł II stworzył mi oczy. Życie konsekrowane i wychowanie łączy niezwykła więź. Aby wychowywać, trzeba pokochać! Aby spełnić się jako konsekrowany, trzeba kochać! Zrozumiałem, że choć czasy się zmieniły, to moje zadanie pozostało takie samo. Ludzie potrzebują Boga i jego miłości. Kiedyś jako katecheta miałem sprawić, by przychodzący na moje zajęcia wiedzieli, że są kochani. Dziś mam to zrobić, np. jako nauczyciel historii w szkole. Jestem wdzięczny Janowi Pawłowi II za tamtą odpowiedź. Czterdzieści lat po jego wyborze na Stolicę Piotrową chcę o tym zaświadczyć publicznie. ◆

# Dziesiątek NAUCZycIELA

„JESTEM ŚWIADOM, ZASŁUŻENI WYCHOWAWCY, TRUDNOŚCI, JAKIM PRZYCHODZI WAM STAWIAĆ CZOŁO, i rozczarowań, jakich doświadczacie. Nie zniechęcajcie się jednak, krocząc tą uprzywilejowaną drogą miłości, jaką jest wychowanie” (JP 20) – pisał Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Juvenum Patris* w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosko.

„**N**ie odrywajcie nigdy wzroku od Maryi – dodaje – słuchajcie Jej, gdy mówi: Zróbcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie” (J 2, 5). Patrząc na Maryję, pozwoilić się Jej prowadzić, to dla wielu z nas znaczy nie rozstawać się z różańcem. Choćby tylko „klepać pacierz” z ufnością w sercu, a jeszcze lepiej rozważać tajemnice życia Jezusa i Maryi. Kościół św. ustalił, że jest ich 20, ale nie zabrania medytacji nad innymi wydarzeniami z Ewangelii.

I tak np. Maryja, jako Wychowawczyni Jezusa, doskonale wpisuje się w tryptyk, gdzie na bocznych skrzydłach można by umieścić św. Jana Bosko – zapatrzonego we Wspomożycielkę, i św. Jana Pawła II z jego hasłem „Totus Tuus”. Modlitwa przed taką ikoną prowadziłyby przeciw ścieżką niewyobraźalnie bogatą w treść i duchowe doświadczenia.

Ojciec nasz, które zaczyna każdą dziesiątkę, skieruje uwagę na ojcostwo Boga wyraźnie uwidaczniające się w życiu Ojca Świętego Jana Pawła II oraz Ojca i Nauczyciela młodych – św. Jana Bosko. Dla obojga świętych wychowanie to sprawa serca, „chodzi w nim właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał” (JP II).

Kolejne Zdrowaś Maryjo... będą jak goniące się morskie fale. Z cichą melodią przypływów (Zdrowaś...) i odpływów (Święta...) skłonią do rozważenia kilku myśli zawartych we wspomnianym liście:

**1** Wysiłki doskonalenia pracy wychowawczej pozwalają uniknąć dramatu pomniejszania zbawczego orędzia Chrystusa i spychania go na margines (por. JP 1). Niech więc świadomość wagi naszego powołania pomoże nam pokonać wszelkie problemy, absurdy i wątpliwości.

**2** Poprzez działalność wychowawczą (zwłaszcza rodzicielską) można osiągnąć osobistą świętość, a jednocześnie świętość można uczynić celem swojej pedagogii (JP 5). Być wciąż pośród dzieci, uczniów, wychowanków, to dla nas to samo co być zanurzonym w kontemplacji Boga.

**3** Kim są młodzi? Do czego dążą? Jakie mają potrzeby? To są pytania, które domagają się odpowiedzi (por. JP 7). Wciąż nie brak młodych, którzy chcą się rozwijać i przekraczać samych siebie w oparciu o pięć filarów życia i wychowania: prawdę, sprawiedliwość, miłość, uczestnictwo i wolność.

**4** Praktyka systemu prewencyjnego wymaga od wychowawcy przeświadczenia, że w każdym młodym człowieku, nawet jeśli wywodzi się z marginesu społecznego lub jest wykolejony, tkwią zadatki dobra (por. JP 8, 9). Opiera się ona całkowicie na słowach św. Pawła: Miłość łaskawa jest, cierpliwa jest, wszystko znosi, wszystko przetrzyma (1 Kor 13, 4. 7). Miłość daje spełnienie i rozwija osobę na każdej jej płaszczyźnie. To podstawowa wartość w wychowaniu chrześcijańskim, wartość, która skupia w sobie wszystkie inne normy moralne.

**5** Religia w systemie ks. Bosko to żywa wiara tkwiąca w realiach codzienności. Mawiał: „Filarami dzieła wychowania są Eucharystia, Pokuta, nabożeństwo do Matki Bożej, miłość do Kościoła i jego pasterzy”. Rozum to dar Boży i niezwykłe zadanie stojące przed wychowawcą. Wskazuje wartość dobra, cele i środki do ich osiągnięcia. Człowiek mądry to człowiek dobry, życzliwy, wyrozumiały, radosny; to człowiek dialogu, zdrowych, przyjacielskich relacji (por. JP 10, 11). Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu za św. Jana Bosko,

“ ”

## RELIGIA W SYSTEMIE KS. BOSKO TO ŻYWA WIARA TKWIĄCA W REALIACH CODZIENNOŚCI.

“ ”

który mawiał: „Dla was się uczę, dla was pracuję, dla was żyję i także dla was gotów jestem oddać życie” (cyt za: JP 14). Chwała za św. Jana Pawła III! Wciąż brzmią nam w sercach jego słowa: „Szukałem was, teraz wy przyszlście do mnie”. ◆



S. BERNADETTA RUSIN  
katecheta, dr teologii duchowości,  
pracuje w szkole Podstawowej  
nr 2, im. Janusza Korczaka w Nowej  
Rudzie, przygotowuje dzieci do  
przyjęcia I Komunii św., opiekuje  
się scholą „Założa Boga”

PIOTR LEGUTKO

# Sens

## wkuwania

### dat

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

**WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE – jak sama nazwa wskazuje – powinno dawać wszystkim pewien standardowy zestaw wiedzy historycznej.**

**Z**yjemy w czasach ogromnej popularności historii. Nigdy jeszcze nie było tak wielu efektownie wydanych miesięczników, premier książkowych, portali, filmów poświęconych wiekom dawnym i tym nowszym. Mamy w Polsce tysiące grup rekonstrukcyjnych, miłośników dawnej broni, mundurów, sztuk walki. Wielu młodych ludzi pasjonuje się przeszłością. Wielu... ale z pewnością nie wszyscy.

Z niedawnego raportu Instytutu Badań Edukacyjnych nt. wiedzy historycznej polskich uczniów szkół ponadgimnazjalnych wynika, że 40 proc. z nich nie potrafi

powiedzieć, kiedy Polska odzyskała niepodległość, a tylko 27 proc. uczniów wie, jakie żądania wysuwał Hitler wobec Polski przed wybuchem II wojny. Co ciekawe, nauczyciele pytani o owe statystyki wcale nie byli zaszokowani. Raczej tłumaczyli, że to efekt poprzedniej reformy programowej, która miała przenieść uczniów (z wkuwania dat) na wyższy poziom – rozumienia procesów historycznych, a tak naprawdę sprowadziła na całkowity margines nauk historii w polskich szkołach.

„**ZBIERAMY DZIŚ ŻNIWO POSTULATU EDUKATORÓW Z LAT 90. I POCZĄTKÓW XXI WIEKU, ŻE NALEŻY UWOLNIĆ SZKOŁĘ OD PRZEKAZYWANIA UCZNIOM „NIEPOTRZEBNEJ” WIEDZY.**”

„**To właśnie w tej sprawie odbywały się zapomniane już dziś głośówki dawnych opozycjonistów w kościołach. Nie podobało im się, że licealiści dostali wybór między normalnym kursem historii a lekcjami, na których poznaje się jedynie „wybrane zagadnienia”, wg określonego klucza. Ostrzegali, że w praktyce doprowadzi to do oderwania kolejnych pokoleń od naszego dziedzictwa. Przywołany tu raport w pełni potwierdzał tę diagnozę. W komentarzu do danych statystycznych czytamy, że uczniowie nie mają „wystarczającej bazy faktograficznej, która umożliwiłaby tworzenie pełniejszego obrazu historycznego”.**”

Bo i po co, przecież wszystko można „wygoogłać” w sieci. Pojawiły się więc w III RP kolejne roczniki, które poznają historię bez dat. Tylko, co to za historia? Jak rozumieć jej dramaturgię? Nie sposób ogarnąć związków przyczynowo-skutkowych, skoro „wyobrażenie na temat przeszłości ogranicza się raczej do wyspowych, zamkniętych i niepowiązanych w większe całości zbiorów danych”. W dodatku dotyczących wydarzeń może i ciekawych, ale niekoniecznie istotnych. Jest to zatem wiedza fragmentaryczna, przyczynkarska, niedająca szans zrozumienia logiki dziejów.

Zbieramy dziś żniwo naczelnego postulatu edukatorów z lat 90. i początków XXI wieku, że należy uwolnić szkołę od przekazywania uczniom „niepotrzebnej” wiedzy. „Niepotrzebnej”, czyli takiej, która nie znajduje bezpośredniego zastosowania w przyszłej pracy zawodowej. Wiedzę tę – żeby ją dodatkowo obrzydzić – nazywano „encyklopedyczną”. Historia pisana wydarzeniami, datami i nazwiskami doskonale do takiej definicji pasowała. Tymczasem wiedza historyczna stanowi całość zbudowaną na fundamencie owych dat i nazwisk. Jest systemem informacji powiązanych ze sobą logicznie, jest czymś, co się posiada w sposób trwały (przez wkuwanie), albo czego nie posiada się w ogóle. Programy nauczania nie są pisane pod pasjonatów. Wykształcenie średnie – jak sama nazwa wskazuje – powinno dawać wszystkim pewien standardowy zestaw wiedzy historycznej. Nie pogrupowanej w tematy w rodzaju: „Kobieta i mężczyzna, rodzina”, „Swojskość i obcość”, „Język, komunikacja, media”, ale nauczanej po kolei i „po Bożemu”. I w tym sensie polskiej szkole niewątpliwie potrzebny był pilny powrót do normalności. I Bogu dzięki, właśnie taki powrót następuje. Oczywiście wśród darcia szat i lamentów nad „przeładowaniem” programów „zbędnymi informacjami”. Stan badań nad wiedzą historyczną sprzed dokonanej właśnie kontrrewolucji programowej potwierdza, że jest całkiem spora grupa uczniów mająca znakomitą i pogłębioną wiedzę historyczną. Tyle, że nie zawdzięczają jej szkole. Są jednak i tacy, a jest ich milion, którzy nie mają zielonego pojęcia o czasach minionych. I w tym akurat szkoła ma swoje „zasługi”. Oby badanie wykonane za kilka kolejnych lat pokazało, że i tu zaszła zmiana. ♦

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

# WIARA ATEISTÓW

„DO JAKIEJ SZKOŁY IDZIE WASZE DZIECKO?”. To pytanie, w związku z tym, że najstarsza córka właśnie osiągnęła wiek, w którym wypada wybrać sobie szkołę średnią, pada w moim i mojej żony kierunku coraz częściej.

Czy będzie ona odpowiednio prestiżowa? Czy pozwoli jej dostać się na dobre studia i zająć dobre miejsce w społeczeństwie” – te pytania kryją się zazwyczaj w tle tego pierwszego. A zadają je sobie nie tylko rodzice gimnazjalistów czy ósmoklasistów, ale także – to widać doskonale – dzieci dużo młodszych. Już w trzeciej, czwartej klasie część z nich jest obłożona korepetycjami, lekcjami dodatkowymi i zajęciami, które mają sprawić, że będą jeszcze lepsi, jeszcze skuteczniejsi na przyszłościowym rynku pracy. Wszystko oczywiście w imię lepszej przyszłości, która zaczyna się już dzisiaj.

A ja za każdym razem, gdy stykam się z takim, rozpisany na dziesięciolecie, wyścigiem szczurów, który zaczyna się już w podstawówce, wracam do własnych szkół. Mam z nich świetne wspomnienia. I podstawówka, i liceum to był cudowny czas. Tyle że kluczowa w nim wcale nie była nauka, a poznani ludzie, nauczyciele, którzy potrafili zafascynować przedmiotem, a czasem własną osobowością, koledzy i koleżanki, zabawa, szaleństwo i rozrabianie (czasem to się nawet obawiam, żeby moje dzieci nie dowiedziały się, jak wyglądały moje szkolne czasy), pierwsze miłości i fascynacje religijne. W całym tym natłoku wrażeń nie starczało mi często czasu na naukę. Moja kochana żona co jakiś czas wspomina, że moja mama dzwoniła do niej przed moją maturą (a poznałem ją równo pół roku przed tym kluczowym egzaminem) i prosiła, żeby wpłynęła na mnie i żebym zaczął się uczyć. Niestety, nawet moja obecna żona, a ówczesna dziewczyna, nie była w stanie tego zrobić.

Korki? Nawet o nich nie słyszałem. Nauka po nocach? Wstyd się przyznać, ale też nie. Jeśli coś w nocy robiłem to raczej gadałem z przyjaciółmi, grałem na gitarze i podrywałem (oczywiście, zanim poznałem swoją żonę) dziewczyny. Czy przeszkodziło mi to w jakikolwiek sposób w życiu? Czy zatrzymało mój rozwój? Nie sądzę. I nie jestem jakimś szczególnie odosobnionym przypadkiem. Pewna moja znajoma jest znaną pisarką, w liceum wyrzucono ją ze szkoły za chroniczne wagarowanie, inna znana dziennikarka matury nie zdała, bo wciągnęły ją filmy, a wielu z moich kolegów, za

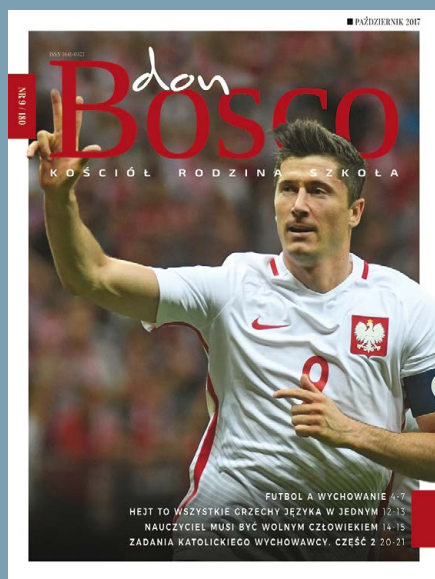
których nauczyciele nie daliby złamanego szeląga, teraz jest naukowcami, biznesmenami czy świetnymi kapłanami itd., itp. Znam natomiast wielu ludzi, którzy w szkole wyłącznie

NAUKA JEST W PORZĄDKU, A JEJ  
SMAK ODKRYWAŁEM W CZASIE  
LEKCJI POLSKIEGO CZY HISTORII  
A PÓŹNIEJ JESZCZE BARDZIEJ  
W CZASIE STUDIÓW. ALE ONA  
NIE JEST JEDYNYM ELEMENTEM  
MŁODOŚCI, A DOBRA SZKOŁA NIE  
JEST WCALE GWARANTEM DOBREGO  
MIEJSCA W WYŚCIGU SZCZURÓW.

się uczyli, mieli najlepsze stopnie i rzeczywiście przygotowali się do klasycznego wyścigu szczurów i gdzieś po drodze wypadli z kolein, zboczyli z trasy i ani kariery nie zrobili, ani szczęścia w życiu nie znaleźli, ani nawet wspomnień z dzieciństwa nie mają.

Po co o tym piszę? Czy zamierzam zniechęcać do inspirowania dzieci czy zachęcać do lenistwa, nieuctwa i obijania się? Broń mnie od tego Panie Boże. W ogóle nie o to mi chodzi. Nauka jest w porządku, a jej smak odkrywałem w czasie lekcji polskiego czy historii z moimi nauczycielami, a później jeszcze bardziej w czasie studiów. Ale ona nie jest jedynym elementem młodości, a dobra szkoła nie jest wcale gwarantem dobrego miejsca w wyścigu szczurów. O wiele ważniejsze jest to, czy przeżyjemy dzieciństwo i młodość, czy spotkamy fascynujących ludzi, czy nauczymy się szczęśliwego życia itd., itp. Pomóżmy przeżyć takie dzieciństwo naszym dzieciom, bo w wyścigu szczurów zdążą jeszcze wziąć udział. Nie musimy im tego fundować od najwcześniejszego dzieciństwa. ♦

archiwalne numery  
**DON BOSCO**  
www.donbosco.pl



Wspierając materialnie  
**DON BOSCO**  
dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży  
w Polsce i krajach misyjnych,  
uczestniczcie w misji wychowania  
i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca  
odprawiamy mszę świętą  
w intencji ofiarodawców przez  
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne  
**BÓG ZAPŁAĆ** za waszą  
modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28  
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Przyłącz się  
**DO MODLITWY**  
za młodych

przez wstawiennictwo  
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję:  
www.donbosco.pl/modlitwa

# Poligrafia Salezjańska

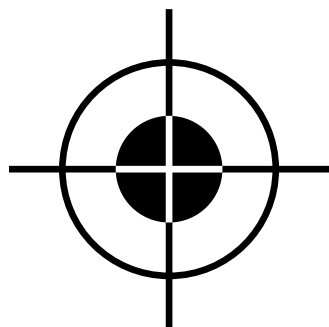
Druk w technice offsetowej | książki w oprawie miękkiej | oprawa szyta  
oprawa twarda | albumy | czasopisma | broszury klejone | broszury szyte  
katalogi | składanki | ulotki | wizytówki | foldery informacyjne  
kalendarze | plakaty | firmówki | teczki | druki akcydensowe

Druk i tłoczenia metodą typograficzną | na papierach ręcznie czerpanych  
na kartonach ozdobnych | na okładkach

Uzlachetnianie | folie błyszczące lub matowe | lakiery | lakiery UV

Projekty graficzne | skład i łamanie

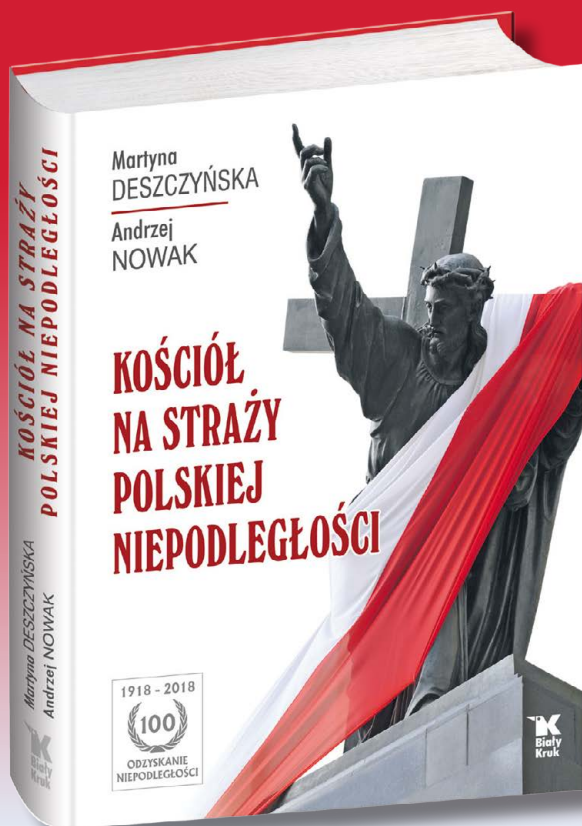
Zapraszamy serdecznie do współpracy



tel. 12 252 85 13 | 607 033 564

[poligrafia@salezjanie.net](mailto:poligrafia@salezjanie.net)

# 100. rocznica odzyskania niepodległości



Polskość zrosła się z chrześcijaństwem, które stanowiło i dalej stanowi o obliczu naszego narodu. Kiedykolwiek niepodległość Ojczyzny była zagrożona, Kościół stawał po stronie Polski. Czas próby nigdy nie był jednak większy niż w XIX i XX w., kiedy Polska na 123 lata zniknęła z map świata, a następnie musiała się zmierzyć z zabójczą nawałnicą niemieckiego i sowieckiego totalitaryzmu.

304 str., twarda okładka, 17 x 24 cm, papier 120 g, 80 ilustracji.  
Cena detal. 57 zł/egz. (z VAT)

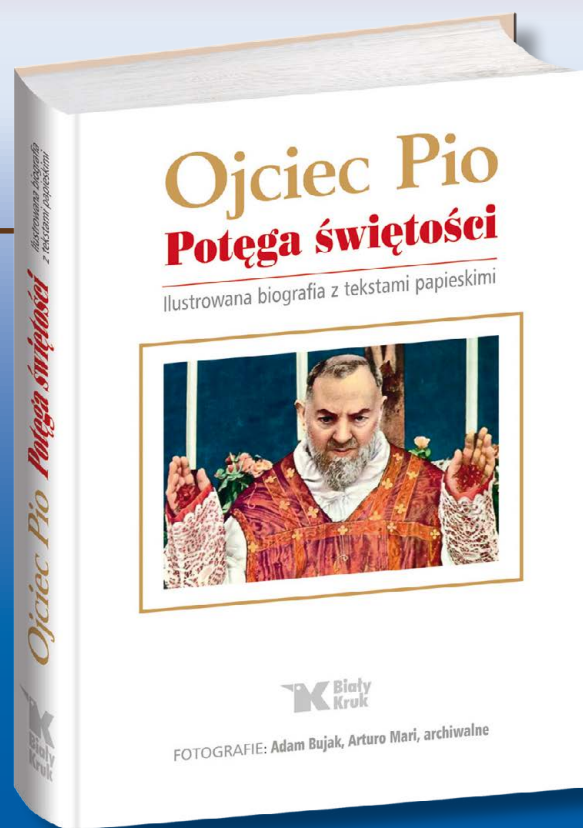
**PREMIERA KSIĄŻEK!**

## ROK OJCA PIO

### 50. rocznica śmierci i 100. rocznica stygmatyzacji

**100** lat mija od kiedy Ojciec Pio modląc się w chórze zakonnym przed krucyfiksem otrzymał stygmaty: 5 ran na rękach, boku i nogach, znajdujących się w miejscach ran Jezusa Chrystusa zadanych Mu podczas ukrzyżowania. Jak obliczyli lekarze, którzy Ojca Pio wielokrotnie badali, z tych ran w ciągu 50 lat wypłynęło 3400 litrów krwi. Po śmierci zaś, 23 września 1968 roku, rany zniknęły bez śladu, a według raportu lekarskiego ciało było zupełnie pozbawione krwi.

200 str., twarda okładka, 17 x 24 cm, papier 150 g, 110 ilustracji.  
Cena detal. 49 zł/egz. (z VAT)



**Nowa ilustrowana biografia!**